Nr. 230. Lwów — Niedziela dnia 6 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Katolicka praca społeczna.

Prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Ignacy Łyskowski z powodu położenia kamienia węgielnego pod Dom rekolekcyjny we Lwowie, napisał dla „Gazety Narodowej" cztery artykuły, w których daje pogląd na kwestyę socyalną, na rozwój katolickiej pracy społecznej w Europie i za Oceanem, a wreszcie omawia stan rzeczy pod tym względem w Polsce i zaznacza doniosły zwrot, jaki nastąpił w katolickiej pracy społecznej w naszej dzielnicy.

Z powodu, że w ostatnich czasach istotnie rozwinął się u nas ruch na polu katolickiej pracy społecznej, czytelnicy nasi niewątpliwie z zadowoleniem powitają obraz tej akcyi na całym świecie i uwagi odnoszące się do jej zwrotu u nas.

I.

Kwestya socyalna zawsze jeszcze jest jednem z najgłówniejszych zadań polityki wewnętrznej we wszystkich państwach europejskich. Nie tutaj miejsce rozwodzić się szeroko nad genezą tej kwestyi. Na drogę systematycznego ujęcia i o ile możności rozwiązania kwestyi socyalnej weszły wszystkie rządy państw europejskich po r. 1881. Hasłem, pod którem przystąpiono do rozwiązania kwestyi socyalnej, było zdanie, iż należy usunąć jaknajwięcej powodów do niezadowolenia u szerokich niższych warstw społeczeństwa. W ten sposób godzono też najsilniej w podstawę socyalnej demokracyi, która teraz więcej zyskała na zwolennikach, gromadząc w swych szeregach wszystkich niezadowolonych. Pod hasłem zaspokojenia słusznych pragnień u malkontentów powstało całe ustawodawstwo socyalne ostatnich lat dziesiątek, a więc zabezpieczenie robotników od wypadków i kalectwa, od choroby, na starość i t. d. Praca pod tem hasłem trwa jeszcze dzisiaj, a ustawodawstwo socyalne w państwach europejskich nie wyczerpało dotąd wszystkich środków dla zażegnania zbyt silnych kataklizmów w stosunkach społecznych. I skoro patrzymy na dzisiejsze stosunki w Rosyi, gdzie kwestya socyalna rodzi mord i pożogę i zagraża wprost bytowi państwa i spokojowi obywateli, to nie możemy się oprzeć zdaniu, że w zachodnich państwach Europy może w ostatniej chwili potrafiono jeszcze utrzymać równowagę w stosunkach społecznych przystępując zawczasu do złagodzenia zbyt silnych przeciwieństw.

Ale nie tylko rządy państw europejskich których pieczy oddane jest życie i mienie obywateli państwa, baczną uwagę zwróciły i zwracają na kwestyę socyalną. W kołach samego społeczeństwa o wiele wcześniej zauważono grożące niebezpieczeństwo ze strony mas niezadowolonych i radzono nad zażegnaniem tego niebezpieczeństwa. Albowiem kwestya socyalna w dzisiejszej postaci t. zn. wynikająca z niezadowolenia szerokich mas narodu, początek swój ma w rewolucyi francuskiej na końcu XVIII. wieku. W tym przewrocie społecznym narodził się nie tylko „trzeci" ale i „czwarty stan", a razem z nim kwestya socyalna w dzisiejszej postaci, gdyż czwarty stan raz uformowawszy się musiał oczywiście objawić swe potrzeby i dążyć do zaspokojenia swych pragnień. Zauważono to najpierw we Francyi. Dokładnie dano sobie sprawę z tego, że rewolucya francuska odbierając masom religię, popchnie te masy na drogę coraz większych materyalnych potrzeb i pragnień i oderwie je od podstaw religii chrześcijańskiej, która pokój głosi dla ludzi i miłować każe bliźniego bez względu na to, czy on bogaty lub ubogi, wykształcony lub niewykształcony, robotnik lub pracodawca. To też w tych kołach najprzód podniesiono głos nawołując do pracy społecznej w imię odwiecznych prawd Zbawiciela. Pod tem hasłem rozpoczęła się **katolicka** praca społeczna we Francyi. Podjęli ją mężowie tej miary co Lacordaire, Montalembert, Buchez. Uczeń Buchez'a Corbon zakłada w r. 1831 pierwsze katolickie stowarzyszenia robotnicze. Gorąco podejmuje znów myśl o katolickiej pracy społecznej A. Lamennais a w r. 1868 kardynał Mermillod wygłasza w katedrze paryskiej pamiętne kazanie o robotnikach XIX. wieku.

Katolicka praca społeczna poczęta w Francyi miała jednakże uzyskać konkretne skutki wpierw po za granicami Francyi, a mianowicie **w Niemczech i w Belgii**. Ojcem katolickiej pracy społecznej w Niemczech stał się późniejszy biskup moguncki Ketteler. Wyświęcony w r. 1844 po gruntownych studyach prawa i św. teologii rozpoczyna on swój zawód kapłański w przemysłowem mieście Bochum, prowincyi nadreńskiej, gdzie naocznie się przekonuje o nędzy robotników i często bezwzględnym wyzysku ich przez kapitał wobec zupełnej bierności władz państwowych. Są to czasy niezaprzeczonego panowania t. zw. liberalnej szkoły w ekonomii politycznej, która na wyzysk słabszych przez silniejszych wskazuje na podobne stosunki w przyrodzie i za odpowiedź ma jedynie głośną zasadę: „laissez faire, laissez aller". W r. 1847 Ketteler zostaje wybranym do parlamentu frankfurckiego, gdzie energicznie broni praw kościoła i dla niego windykuje swobodę działania we wszystkich kierunkach życia społecznego. Na pierwszym wiecu katolików niemieckich w r. 1848 Ketteler występuje z odczytem o wolności kościoła i o kwestyi społecznej. Na wezwanie biskupa mogunckiego ks. Ketteler odbywa w katedrze mogunckiej szereg konferencyi o pojęciu własności ze stanowiska chrześcijańskiego oraz o konieczności wpływu kościoła na stosunki społeczne. Objąwszy tron biskupi w dyecezyi mogunckiej ks. Ketteler popiera gorąco katolickie stowarzyszenie czeladników i robotnicze kasy oszczędności. W r. 1864 ogłasza biskup Ketteler wybitną rozprawę pt. „Kwestya robotnicza i chrześcijaństwo". W tym czasie był w ożywionej korespondencyi z Ferdynandem Lassalem. Na zjeździe biskupów niemieckich w Fuldzie r. 1869 przedstawił Ketteler referat o zadaniu Kościoła wobec reform społecznych a w r. 1876, w rok przed swą śmiercią ogłosił swój testament społeczny, który przekazał do wykonania katolickiemu stronnictwu centrum.

Odtąd centrum stało się w Niemczech partyą par excellence katolicką społeczną, która systematycznie dąży do przeprowadzenia swego programu i urzeczywistnienia zasad Chrystusowych w stosunkach społecznych. Cały szereg pism poświęconych jest badaniu spraw społecznych, że wspomnę tylko najpoważniejsze „Christlich sociele Blätter" i „Arbeiterwohl".

W r. 1890 zostaje utworzoną organizacya centralna dla katolickiej pracy społecznej przez założenie ludowego związku (Volksverein für das katholische Deutschland), który liczy dzisiaj przeszło 300.000 członków mając na czele biura gorliwego dyrektora w osobie dr. Augusta Pieper'a w München-Gladbach nad Menem.

Jak ogromne rozmiary ma katolicka praca społeczna w Niemczech i jak wielkiej ona jest doniosłości nawet dla ogólnego bogactwa narodowego, o tem można się przekonać przypatrując się bliżej choć jednej formie tej pracy społecznej, a mianowicie katolickim stowarzyszeniom czeladników (katholische Gesellenvereine), które stanowią w Niemczech jądro całej katolickiej pracy społecznej. Towarzystwa te dają każdemu nieżonatemu czeladnikowi, który przyjeżdża do obcego miasta, mieszkanie i utrzymanie za małem wynagrodzeniem i pośredniczą w wynajdywaniu pracy dla swych członków. W wielu miastach niemieckich mają te towarzystwa swe własne domy (w r. 1903 liczono 282 domów). Towarzystwa te przyczyniły się w wysokim stopniu do wydoskonalenia przemysłu, gdyż domy swe utrzymują w wielkich centrach przemysłu, a nawet zagranicą (w Paryżu i Londynie). Czeladnik chcący się kształcić we Francyi lub Anglii, znajdzie opiekę i informacye potrzebne w tamtejszym niemieckim domie czeladników (Gesellen-Hospiz). Dzisiaj istnieje w Niemczech przeszło 1000 takich towarzystw czeladniczych obejmując blizko 150.000 członków!

Dr. Ignacy Łyskowski.

Ugoda i jej trudności.

Dzisiejsze urzędowe telegramy z Budapesztu opisują szeroko, od której do której godziny obradowali wczoraj ministrowie austryaccy i węgierscy razem, a od której do której godziny osobno. Z relacyi tych wynika jedynie, że narady były długie. Prywatny telegram budapeszteński zapewnia, że „szanse rokowań się ani pogorszyły, ani nie poprawiły i że chodzi jeszcze ciągle o sprawę bankową i złączone z nią trudności". Jedno z pism budapeszteńskich przynosi też wiadomość, jakoby dziś w sobotę prezydenci austryackiego i węgierskiego gabinetu mieli być na posłuchaniu u cesarza.

Nasz korespondent wiedeński (—i) pisze nam o sprawie tej pod dniem 4 bm.:

Trudności zasadniczych w sprawie bankowej w obecnem stadyum naturalnie nie ma żadnych, tak samo jak nie było ich już od dłuższego czasu w innych kwestyach ugodowych. Taktyka rządu austryackiego w kwestyi bankowej było bardzo zręczną. Baron Beck, od początku rokowań używał tej kwestyi, aby gabinet węgierski, a zwłaszcza Koszuta i jego rzeszę wprawiać w ambaras i zmusić ich do jasnej deklaracyi, że gotowi są utrzymać wspólność banku co najmniej aż do roku 1917. Taka deklaracya skrompromitowałaby atoli politycznie reprezentanta stronnictwa niezawisłych w węgierskim gabinecie koalicyjnym. Postawiono więc tezę, że sprawa banku nie należy do kompleksu kwestyj ugodowych.

I ten spór formalny, w którym węgierski gabinet był od początku w słabszej pozycyi trwa do tej chwili. Niezręczność reporterów wiedeńskich zrobiła z tego jednak trudność zasadniczą i rzecz tak przedstawia, jakoby austryacki gabinet walczył o utrzymanie wspólnego Banku, a Węgrzy żądaniu temu twardy stawiali opór.

Bałamuctwo prasy może rządowi austryackiemu jeszcze wielkie przysporzyć przykrości, jeżeli koła polityczne w Austryi pozostawione zostaną w błędzie, w jaki je prasa tutejsza wprowadziła. Opinii ogółu nie należy lekceważyć w erze czteroprzymiotnikowego parlamentu. Należy zatem starać się o to, żeby nie bałamucono, lecz rzetelnie informowano.

Wspomnieliśmy już przy sposobności, że zdaniem polityków doświadczonych, właściwe trudności dla rządu rozpoczną się po wniesieniu przedłożeń ugodowych do parlamentu.

Niektóre stronnictwa pospieszyły się i zaprezentowały gabinetowi rachunki, jeszcze zanim rokowania ugodowe oficyalnie zostały ukończone. Pośpiech ten nie świadczy wprawdzie o politycznym rozumie dotyczących stronnictw, otwiera atoli perspektywę trudności, na jakie dzieło ugodowe w jesiennej sesyi parlamentu natrafi.

(- i.)

Listy z Warszawy,

Warszawa 3 października.

(Demokracya narodowa nie dopuściła do koncentracyi stronnictw. — Co stąd wnioskować należy? — Powszechna apatya w stosunku do akcyi przedwyborczej i wszelakiej polityki. — Towarzystwo pracy społecznej i jego cele. — Powtórna heca przeciw Macierzy szkolnej.)

Rozbicie układów o t. zw. koncentracyę pomiędzy stronnictwem narodowo-demokratycznem, stronnictwem polityki realnej i polską partyą postępową, jest nowym a krzyczącym dowodem, że narodowa demokracya, po wszystkich niepowodzeniach jakich doznała, ani myśli wypuścić z rąk steru polityki i samowładnego głosu w przyszłej Dumie. Zbiorowa konkluzya rozbitych układów jest krótka: jedenaście krzeseł poselskich, jakie przedstawicielstwu polskiemu z Królestwa pozostały, będą nadal wyłączną własnością jednego stronnictwa. Tak chce narodowa demokracya z p. Romanem Dmowskim na czele. Wielki i głośny ztąd hałas, panujący od dwóch dni w prasie, nie przeniknął jednak do głębi społeczeństwa, które jak dawniej, tak i teraz na wszelkie sprawy polityki, agitacyi przedwyborczej i t. d. spogląda z zupełną apatyą, nie wierząc ani w konstytucyę ani w parlament. Manifest z 16 września, fałszując zasady i podstawy konstytucyi, osłabił wiarę w nią, zwłaszcza wśród społeczeństwa polskiego, przeciw któremu ten zamach stanu głównie był zwrócony.

Wierzymy w jedno tylko: w jakiś cień samorządu, obcięty do niepoznania przez różne poprawki rządowe, zwłaszcza władz miejscowych. I zapytujemy się słusznie: czy, w razie uzyskania tego samorządu, będzie u nas dość ludzi, umiejących wyzyskać ten porządek i zawiązek autonomiczny? W ostatnich latach wybujałych nadziei uczyniliśmy smutne doświadczenie, mianowicie: nie mamy ludzi. Nie mamy dostatecznej ilości uświadomionych, którzyby wyzyskać umieli to, co, bądź co bądź, nawet z tak obciętego samorządu wyzyskać będzie można. Wszystko, cośmy od półtrzecia roku czynili, trąciło dyletantyzmem, frazesem i nieprzygotowaniem politycznem.

Aby tej potrzebie choć w części zapobiedz, zawiązuje się obecnie **Towarzystwo pracy społecznej**, które święcić będzie otwarcie czynności swych w najbliższą niedzielę, w obszernym lokalu, w tym celu najętym. Do organizacyi należy zastęp ludzi poważnych, spokojnych i umiarkowanych.

Celem stowarzyszenia pracy społecznej jest: zbieranie jak najwięcej danych, aby do przyszłego samorządu przygotować odpowiedni materyał i ludzi. Drugi cel: stowarzyszenie zorganizuje równocześnie biuro informacyjne na użytek Koła polskiego w Dumie. Organizacya pracy społecznej miała już pewne oderwane anticedensa, tak w działalności kilku ludzi, jak w niektórych wydawnictwach peryodycznych. Ale były to usiłowania bez ciągu, jak wszelka praca społeczna w tem gorączkowem trzyleciu, pozbawiona systematyczności i ładu. Tak więc zawiązek Tow. pracy społecznej powitać należy więcej niż życzliwie.

Już po raz drugi powtarza się heca skierowana przeciw Macierzy szkolnej w prasie półurzędowej, zwłaszcza w „Rassiji". Za każdym razem jest to samo. „Rassija" zarzuca Macierzy w sposób, kłamliwy za pomocą dowodów fałszywych, działalność polityczną, nieledwie „buntowniczą", maskowaną celami pedagogiki. Pierwszym razem sprostowanie tych nędznych insynuacyj, pochodzące od zarządu samej Macierzy, zamieściła też „Rassija". Ale zaraz potem powtórzyła denuncyacyę, opierając ją na tych samych fałszach i kłamstwach. I pomimo wezwania ze strony zarządu Macierzy, odmówiła już powtórnego sprostowania. Zamieściła więc je „Ruś".

Dowodzi to, że władza miejscowa, której działalność Macierzy jest nie na rękę, ucieka się do wszelkich środków, aby wpłynąć na sfery miarodajne i skłonić je albo do zamknięcia Macierzy (czasowego, tj. na czas trwania stanu wojennego) albo do ograniczenia jej czynności do minimum. Korzystając z prądu reakcyjnego, jaki płynie, władza miejscowa nie traci nadziei, że cel swój przeprowadzi.

Zresztą panuje u nas od pewnego czasu wyjątkowy spokój, w towarzystwie spóźnionych upałów jesiennych. Jedno i drugie jest rzadkością.

Michał.

Walka z demoralizacyą młodzieży.

II.

W dalszym ciągu ankiety w tej sprawie po przemówieniu insp. Majchrowicza zabrał głos prof. **Sękowski**, zaznaczając, że w Tarnowie Tow. ochrony młodzieży wniosło przedstawienie do starostwa, wymieniając wszystkie te szynki, do których młodzież szkolna uczęszcza i w których rozpija się po nocach. Starostwo odebrało wskutek tego koncesyę paru szynkarzom, co na innych oddziałało piorunująco To samo możnaby uczynić we Lwowie. Dyrekcye gimnazyalne mają obfite wiadomości co do lokalów publicznych, dla młodzieży szkodliwych i dobrze byłoby, gdyby tych informacyj udzielały magistratowi do urzędowego użytku, a magistrat na mocy swej władzy wkraczał i karał szynkarzy.

Dr **Blumenfeld** uważa, iż dozór policyjny na wieleby się nie zdał. Policya zmuszona jest używać szynkarzy w wiele wypadkach za swych konfidentów, dających potrzebne wskazówki przy tropieniu zbrodniarzy, a za te wysługi patrzy się przez palce na rozpajanie młodzieży. Domy nierządu są również konfidencyjnymi posterunkami policyi.

Za najważniejszą rzecz uważa dr. Blumenfeld uświadamianie dorosłych o zgubnych skutkach alkoholizmu i prostytucyi, bo jeśli wśród dorosłych niema tego uświadomienia, na młodzież zewsząd oddziaływują szkodliwe wpływy i nie można się dziwić, że młodzi nie są więcej moralnymi, niż dorośli. Mowca zaleca nie tylko jednorazową odezwę, lecz ciągłą agitacyę słowem i drukiem.

Doc. **Mańkowski** za najważniejszy czynnik uważa wpływ domu. Lecz jest duża liczba studentów, która nie posiada należytej opieki domowej, mieszka bowiem na stancyi u ludzi obcych. I właśnie „gros" tych studentów najczęściej odwiedza restauracye i szynki. Młodzież ta nie ma czasu na to, by sama zorganizować sobie stosowne gry i zabawy, należy więc to jej

---

54

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Dokończenie).

Nie kończy się nigdy! A jednak zgasła. Tak szybko zgasła.

Czy mogła to być miłość? Czytał w jakiejś książce, że każdy w swojem życiu musi przejść takie kurcze serca, które oczyszczają i przygotowują do miłości, mającej trwać już całe życie, miłości, która już nie pali, ale która jest przyjaźnią i ufnością, miłości, w której jedno oddaje się drugiemu na całe życie, czasem na piękne, czasem na ciężkie.

Rudolf złożył wszystkie listy Loli, owiązał je sznureczkiem i zamknął do biurka.

Potem poszedł do pokojów macochy, aby się z nią pożegnać, gdyż nazajutrz o świcie miał wyjeżdżać.

Rudolf rozumiał się już teraz doskonale z macochą. Opowiedział jej więc, jaka przemiana w nim zaszła i dodał, że już zupełnie się przezwyciężył.

— Rudolfie — odpowiedziała macocha — to, z czem mi się zwierzyłeś, serdecznie mnie cieszy. Nie pytałam cię o nic. Co mi dajesz, przyjmuję i zachowam w sercu, jak gdybym była istotnie twoją matką.

Rudolf powstał i zbliżył się do niej i w tej chwili z największem zdumieniem spostrzegł, że ona ma łzy w oczach.

— Płaczesz? — zapytał cicho.

— Z radości — odpowiedziała i silnie uścisnęła jego rękę.

20.

Minęły miesiące i znowu przyszła wiosna. Słońce znowu grzało cieplej i drzewa znowu zaczęły pokrywać się roślinnością. Powietrze było łagodne, niebo jasne.

Rudolf jechał w wolnem tempie na swoim rowerze przez ulice Drezna. W sercu miał spokój, w duszy pogodę i zadowolenie. Zima, wypełniona żmudną i ciężką pracą leżała za nim. Pracował, jakby ze swoich studyów musiał wybijać sobie zawód, sposób do zarabiania na chleb.

Dziś przyszła mu dziwaczna myśl. Chciał pojechać do gospody pod bicyklem, aby zobaczyć, jak wyda się mu teraz jego młodzieńczy raj. Czy wszystko jest tam jeszcze tak jak było? Mała strzelnica, wysokie drzewa, wyspa? Ich wyspa! Uśmiechnął się.

Był troszkę zmięszany, gdy w gospodzie wyszła naprzeciw niego ta sama usługująca dziewczyna i odrazu odebrała od niego rower. W jej wzroku czytał pytanie: sam?

W ogrodzie przy stołach pod drzewami siedziało kilku cyklistów. Może jest między nimi pan Köhnemann? Byłby rad, gdyby dowiedział się coś od niego o Loli.

Patrzył na siedzących. Kelnerka zapytała go o zlecenie.

— Później — odpowiedział. — Przejdę się wpierw po ogrodzie.

Ogród wydał się Rudolfowi lepiej utrzymanym, aniżeli dawniej. Może zmienił gospodarza, a może gospoda rentowała się tak dobrze, że mogła pozwolić sobie na wkłady.

Rudolf cieszył się, że zobaczy wyspę. Przyszła na niego jakaś cicha tęsknica, jakieś oczekiwanie podobne do tego, gdy się siedzi w teatrze przed spuszczoną kurtyną i czeka na rozpoczęcie sztuki. Rudolfowi nie było jednak spieszno. Usiadł na ławce i zamyślił się.

Powietrze było ciepłe i tylko od czasu do czasu przyszedł chłodniejszy powiew od Elby.

Rudolfowi nagle przypomniało się, że od czasu, gdy zerwał z cyklistką, nie napisał ani jednej poezyi. Sam do siebie uśmiechnął się. Pisywanie wierszy nie jest rzeczą poważnych ludzi. Nie myśli się o czemś podobnem, gdy się pracuje.

Wziął suchą gałęź, leżącą przypadkowo na ławce i w zamyśleniu zaczął nią kreślić linie po piasku.

Naraz posłyszał kroki. Machinalnie podniósł głowę w górę i zobaczył — Lolę.

Szła obok dużego, jasnego blondyna. Rudolf poznał go natychmiast. Był to pan Herrmann prokurzysta.

Na takie spotkanie nie był Rudolf przygotowanym. Zresztą, gdyby nawet ją miał spotkać, ale w towarzystwie tego... Gałęź wypadła mu z ręki. W pierwszej chwili zdawało mu się, że musi powstać. Wyprostował się już nawet, ale nie wiedział, czy ma się ukłonić czy nie. Jeżeli prokurzysta na niego popatrzy... no, lecz i on znajomy.

Lola go spostrzegła. Rzuciła na niego krótkie spojrzenie i drgnęła. Ale w tej sekundzie się opanowała. Szła dotąd obok prokurzysty, teraz wsunęła poufale swoją rękę pod jego ramię Prokurzysta zwrócił się zaraz ku niej i tak minął Rudolfa, nie widząc go. Rudolf jednak posłyszał jego zapytanie:

— Lolo, co takiego?

Odpowiedzi nie posłyszał. Był jednak pewnym, że ona rozmyślnie, aby on to widział, przytuliła się do pana Herrmanna. Rudolfowi zdawało się, że rozmawiają bardzo czule.

Rudolf patrzał za nimi z pewnem osłupieniem. Zdawało mu się, że musi go to przykro dotknąć. Żadnego jednak takiego uczucia nie doznał. I już spokojnie patrzał za nimi, aż zniknęli na zakręcie ścieżki.

Rudolfowi wydało się, że Lola nie jest tak smukłą jak dawniej. Ma skłonność do tycia. Dziwne. A może to tylko miłość malowała mu inaczej jej obraz, niżeli ona była w rzeczywistości? Dziś bowiem patrzał na nią takiemi samemi oczami, jak każdy inny człowiek.

Wszystko jednak wymazać się nie da: pozostało wspomnienie.

Pod wrażeniem tego wspomnienia poszedł ku Elbie, potem obszedł wszystkie pamiętne ścieżki i przyszedł pod małą strzelnicę. Ale stara kobieta już tam nie siedziała. Na jej miejscu była młoda dziewczyna.

— Dawniej był tu kto inny — rzekł do niej.

Młoda, świeża dziewczyna, z robotą pończoszkową w ręku, powstała z zydla.

— Zastępuję matkę.

— Cóż dzieje się z matką?

— Jest chora.

Rudolf prosił o szczegóły. Dowiedział się, że stara kobieta całą zimę chorowała.

— Matka leży w domu sama. Nie ma komu jej pielęgnować. Ale jest cokolwiek lepiej. Ciągle jeszcze kaszle, w Bogu jednak nadzieja.

Rudolf podał jej sto marek. Dziewczyna przestraszyła się i nie chciała przyjąć.

— O, proszę wziąć spokojnie. Dawniej bardzo często tu strzelałem.

Dziewczyna wzięła banknot i mówiła:

— O, jak matka się ucieszy. Niech Pan Bóg panu zapłaci. Ale musi pan strzelać, abym coś odrobiła. Ile razy pan przyjdzie, może pan za darmo strzelać. I proszę, aby pan często przychodził

Rudolf zapytał:

— Czy cyklistka na linie jeszcze jest?

— Zaraz ją nastawię.

ułatwić, a wtedy odciągnie się ją od szynków. Kontrolę policyjną ułatwiłyby chyba legitymacye studenckie, podobne do legitymacyj akademickich.

Dr. Obtułowicz zaznacza, iż celem usunięcia demoralizacyi młodzieży potrzebną jest akcya stała, nie dorywcza. Potrzeba, by młodzież uświadamiano w szkołach, by do planu nauk w szkołach średnich wprowadzono naukę hygieny, wykładaną przez kompetentnych lekarzy.

R. Ihnatowicz jest znów zwolennikiem uświadamiania młodzieży. Podnieść konieczność zaprowadzenia w szkołach średnich instytucyi lekarzy szkolnych, którzyby badali studentów.

Dyr. Majerski wnosi, aby wszystkie poruszone w ankiecie myśli przekazano Towarz. ochrony młodzieży w celu opracowania memoryału do rady miejskiej, na posiedzeniu której szersza szczegółowa dyskusya na temat zaradzenia demoralizacyi młodzieży, miałaby racyę i byłaby z pożytkiem dla sprawy.

Następnie wniesiono, aby tę dyskusyę uważać jako ogólną, a odbyć dalszy szereg posiedzeń dla szczegółowego przedyskutowania poszczególnych zagadnień przy współudziale dziennikarzy. Wniosek ten przyjęto i poruczono: dr. Pisekowi opracowanie projektu odezwy do społeczeństwa, dr. Blumenfeldowi referat w sprawie prostytucyi w związku z demoralizacyą młodzieży, dr. Kunzekowi i dr. Dwernickiemu referat w sprawie policyjnych środków zapobiegawczych, dr. Mańkowskiemu referat w sprawie zadań szkoły i domu, p. Naganowskiemu referat w sprawie udziału społeczeństwa i publiczności w zwalczaniu demoralizacyi młodzieży.

W końcu uchwaliła ankieta rezolucyę, potępiającą wydawanie nowego pisma, poświęconego stosunkom płciowym i uznającą tego rodzaju wydawnictwa za bardzo szkodliwe dla młodzieży, zatem za zasługujące na bezwzględne zwalczanie.

Sejm.

Lwów 4 października.

(33 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.)

(Posiedzenie wieczorne).

Na piątkowem wieczornem posiedzeniu ukończono nareszcie dyskusyę nad

ustawą łowiecką.

Mówiono znowu wiele i żmudnie, stawiano mnóstwo poprawek a głos zabierali ciągle ci sami posłowie: Kuryłowicz, Hanczakowski, Huryk, Oleśnicki, ks. Jaworski, Skołyszewski, Buynowski, rzadziej Stapiński, Szajer. W rezultacie uchwalono wszystkie paragrafy od 61 do 93 w brzmieniu proponowanem przez komisyę z małemi tylko poprawkami. Najważniejsze z nich są: poprawka hr. Mycielskiego, że władza polityczna może zażądać od uprawnionego do polowania złożenia zabezpieczenia na pokrycie ewentualnych szkód, oraz poprawka hr. Wodzickiego, że karty myśliwskie mogą być wystawiane najmniej na rok.

Na tem ukończono drugie czytanie ustawy łowieckiej. Trzecie czytanie odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Przyjęto następnie rezolucyę p. Adama Jędrzejowicza o wezwanie rządu, by władze pilnowały przepisów o kartach myśliwskich.

Odesłano jeszcze do komisyi wnioski nagłe w sprawach zapomogowych pp.: Buynowskiego, Merunowicza, ks. Bohaczewskiego, Oleśnickiego, ks. Jaworskiego.

Nadto uchwalono wniosek nagły p. Merunowicza o wezwanie rządu, aby najdalej z wiosną 1908 r. rozpoczął budowę kanału spławnego Zator-Samborek, tudzież roboty przy kanalizacyi Wisły pod Krakowem.

Wniosek nagły ks. Wilczkiewicza w sprawie szkód wyrządzonych kilku gminom skutkiem rowów przy torze na kolei Tarnów-Szczucin odesłano do komisyi.

Posiedzenie skończyło się o pół do dwunastej w nocy.

Lwów 5 października.

(33 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Po otwarciu posiedzenia zawiadomił marszałek, że sąd karny krakowski zażądał wydania p. Stapińskiego, oskarzonego o trzymanie złośliwego psa, który pokąsał wiele osób. Zadanie to przekazano komisyi prawniczej.

Przy odczytywaniu petycyj zabierali głos do poparcia niektórych z nich pp. Jan Gnoiński, Męciński, ks. Stojałowski, Krempa i Huryk.

Między odczytanemi dziś wnioskami znajduje się wniosek p. T. Cieńskiego z projektem reformy sejmowej ordynacyi wyborczej (podany przez nas we wtorek), wniosek p. Rudrofa o utworzenie szkół średnich w Krośnie i Czortkowie i dr. Marsa w sprawie opracowania emerytalnego statutu dla lekarzy okręgowych.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie wydziału kraj. o utworzenie z gminy Tyniowice-Chorzów dwóch odrębnych gmin do komisyi administracyjnej, a sprawozdanie w sprawie uwolnienia budynków, powstać mających na gruntach pofortyfikacyjnych w Krakowie od dodatków krajowych i gminnych do komisyi podatkowej.

W załatwieniu wniosku p. Götza-Okocimskiego o zabudowanie potoków górskich i zalesienie stoków u źródłowisk Dunajca (sprawozdawca Kazimierz ks. Lubomirski) uchwalono polecić wydziałowi krajowemu, aby akcyę ochronną około zalesienia tych stoków przyspieszył, a potrzebę obwałowania Dunajca zbadał i wezwano rząd, aby na przestrzeni Dunajca w powiatach Brzeskim i Tarnowskim przyspieszył regulacyę w tych miejscach, w których ostatnie powodzie spowodowały stan groźny dla nadbrzeżnych gruntów.

W załatwieniu wniosku Kazimierza ks. Lubomirskiego w sprawie regulacyi Raby uchwalono rezolucyę do rządu, aby dla regulacyi Raby utworzył, oprócz kierownictwa regulacyjnego w Bochni ustanowił, drugie w Myślenicach i aby bezzwłocznie rozpoczął regulacyę na Rabie od Mszany dolnej do Dobczyc.

Wniosek p. Oleśnickiego o wynagrodzenie szkód mieszkańcom Hurny przez wylew Stryja zrządzonych odstąpiono rządowi do załatwienia.

W załatwieniu wniosku p. Szweda uchwalono (sprawozdawca p. W. Kraiński) rezolucyę do rządu, aby przyspieszył wygotowanie ustawy reformującej pobór należytości stemplowych i bezpośrednich.

Uchwalono utworzyć gminy samoistne z przysiółka Kalinówka (gmina Oryszkowce, pow. Bóbrka), z przysiółka Konstantówka (gmina Zubowmosty), z przysiółka Wolica polskiej (gmina Wola baraniecka), z przysiółka Babin zarzeczny (gmina Babin), z przysiółka Barcice dolne (gmina Barcice) i z przysiółka Jamna (gmina Nahorce male).

Wnioski nagłe w sprawie klęsk elementarnych, a między temi wniosek p. Kozłowskiego o zapomogę dla pogorzelców w Niemnowicach i Rudrofa o zapomogę dla pogorzelców w Romanówce, przekazano wydziałowi krajowemu do załatwienia względnie udzielenia zasiłków ze sumy 500.000 k. przeznaczonych do dyspozycyi wydziału kraj. z powodu klęsk elementarnych.

Petycyę m. Ropczyc o zniżenie prestacyi na płace nauczycieli, po zaleceniu p. Adama Jędrzejowicza, przekazano wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Prowizoryum budżetowe.

Imieniem komisyi budżetowej przedłożył sprawozdawca p. Skałkowski sprawozdanie w sprawie prowizoryum budżetowego na I półrocze 1908.

Do głosu zapisani contra pp. ks. Jaworski, Skołyszewski, ks. Bohaczewski, Stapiński, Korol, ks. Stojałowski, Szmigielski, pro pp. Głąbiński, Milewski, Starzyński i Piniński.

Ks. Jaworski, słuchany zaledwie przez komisarza rządowego i paru posłów ruskich, bo nawet posłowie ludowcy byli nieobecni, mówił najpierw przez godzinę o rozmaitych fantastycznych nadużyciach wyborczych podczas ostatnich wyborów do parlamentu wiedeńskiego, potem przez godzinę o „krzywdach“ ruskich w dziedzinie szkolnictwa i rozmaitych innych.

P. Milewski mówił najpierw o potrzebie reformy finansów krajowych i wytykał kierunek tej reformy. Więc najpierw powinno nastąpić wyłączenie tych ciężarów, które kraj w zastępstwie państwa ponosi, a następnie wyszukanie nowych źródeł dochodu opartych na tych grupach, które dotychczas służą finansom państwa a nie kraju, a przedewszystkiem podwyższenie podatków konsumcyjnych od artykułów zbędnych (np. od spirytusu i tytoniu) i niektórych podatków dochodowych. Przechodząc do zapoczątkowanej przez rząd ankiety w sprawie sanacyi finansów krajowych, udowadniał mowca, że skoro rząd nie chce rozszerzyć finansowej autonomii krajowej, to powinien, zabierając dochody krajowe, oddać część tych dochodów finansom krajowym a to na podstawie jedynie słusznego klucza t. j. w stosunku do ludności i do obszaru. Ale przy sanacyi finansów krajowych nie można jedynie oglądać się na skarb państwa, kraj musi także współdziałać.

Przypomina więc mowca potrzebę reformy administracyi, która przyczyni się do zmniejszenia jej kosztów, dalej sprawę ukrajowienia sił wodnych, poparcie produkcyi krajowej itd. Finanse są podstawą rozwoju na każdem polu i dlatego zaleca intenzywną gospodarczą politykę. Jesteśmy zacofani gospodarczo w porównaniu do krajów innych. Wymogi nasze we wszystkich warstwach są coraz bardziej europejskie a produkcya taką się nie staje. Dlatego grozi nam dekapitalizacya, dlatego wyradza się niezadowolenie, rozgoryczenie. Potrzeba więc jąć się czynnej ekonomicznej polityki, która usuwając nędzę i ciemnotę, jedynie może przeciwdziałać wszelkiej rozstrojowej robocie. W szczegóły mowca nie wchodzi, tylko zwraca uwagę, że jest dużo do zrobienia. Ale dobrobytu nie wytworzy żadna akcya kraju, jeżeli nie będzie inteligentnej i sumiennej pracy jednostek.

Doniosła reforma, jaką jest sanacya finansów krajowych, raz postawiona poważnie na porządku dziennym, już z niego nie zejdzie i to jest wielką zasługą ministra Korytowskiego. Mowca wyraża życzenie, aby tak jak z nazwiskiem ministra Dunajewskiego złączone jest dzieło sanacyi finansów państwowych, tak było złączone z nazwiskiem drugiego ministra skarbu Polaka doprowadzenie do skutku sanacyi finansów krajowych.

W drugiej części swej mowy mówił p. Milewski o żądaniu węgierskiem podjęcia wypłat w gotówce i o sprawie obniżającego się trwale eskontu i o wpływie ich na finanse państwa i kraju.

Kończąc wskazał mowca, że zadania, które się teraz otwierają, nie są wcale następstwem jakiegoś zaniedbania przeszłości, ale są to nowe zadania, jakie każda epoka z sobą przynosi — zadania te są skutkiem 40 letniej pracy nad podniesieniem kraju i skutkiem wzrostu wymagań. Błędem byłoby tylko, gdyby nie było ich zrozumienia. Ale ich zrozumienie i poczucie obowiązków staje się coraz ogólniejszem. Zasługą sejmu jest, że zaszanował zasoby finansowe kraju i stworzył w ten sposób podstawy do dalszego rozwoju i życzyć należy, aby i ci, którzy przyjdą, równie sumiennie i licząc się z możnością kraju, finansami jego gospodarowali. (Długie oklaski).

P. Skołyszewski mówił, że najpilniejszą obecnie sprawą jest rozwiązanie kwestyi agrarnej i twierdził, że jeżeli lud zrobił znaczne postępy, to nie jest to zasługą większości sejmowej, ale żywiołowej siły ludu. Mówiąc następnie o walce narodowościowej w Galicyi, wskazał, że walka ta wychodzi zarówno na szkodę Polaków i Rusinów.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do 7 wieczór, oznajmiając, że do głosu, oprócz wyżej wymienionych, zapisali się jeszcze pp. W. Wiktor Czaykowski, Leo, Bobrzyński, Sare i Federowicz.

Sprawy sejmowe.

Reforma wyborcza.

Sprawa sejmowej reformy nie postąpiła o wiele naprzód wskutek wczorajszych układów delegatów prawicy i lewicy sejmowej. Główna różnica, o którą, jak mówią, rozbijają się rokowania, stanowi kwestya stosunku liczby posłów, którzy mieliby być wybierani w t. z. kuryi powszechnej na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania, a liczbą posłów z kuryi stanowej i wiryllstów. Opowiadają, jakoby prawica żądała stosunku pomiędzy temi dwoma grupami co najmniej jak 50 : 50, gdy demokraci żądają przewagi dla kuryi powszechnej — mianowicie 128 : 80 i że na tej różnicy układy utknęły, a tak bardzo, że niektórzy mówią już o ponownem wzięciu pod uwagę projektu wydziału krajowego, naturalnie ze znacznemi zmianami. Wszystkie jednak te wiadomości, pochodzące z rozmów kuluarowych, przyjmować trzeba z wszelkiemi zastrzeżeniami.

W sprawie czasowego uwolnienia budynków w Krakowie, które zostaną wybudowane na gruntach pofortyfikacyjnych, nabytych przez gminę od skarbu państwa, od opłacania dodatków krajowych i gminnych do podatku czynszowego — przedłożył wydział kraj. sejmowi szczegółowy projekt ustawy. W myśl jej budowle, które zostaną wybudowane na gruntach obszaru fortyfikacyjnego, nabytych przez gminę miasta Krakowa od skarbu państwa (57 hektarów), będą na wypadek, jeżeli i o ile przyznanem będzie ustawą państwową wyjątkowo przedłużane uwolnienie od podatku domowo czynszowego, na czas tego uwolnienia określonego ustawą państwową uwolnione także od dodatków krajowych i gminnych do tego podatku. Uwolnienie to przysłuża tylko takim budowlom, które w czasie obowiązywania ustawy państwowej zostaną rozpoczęte i ukończone, względnie wykonane w stanie odpowiednim do użytku.

Komisya sanitarna przyjęła wnioski sprawozdawcy p. Sarego w przedmiocie budowy zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Komisya wnosi o zatwierdzenie planu budowy powstać mającego zakładu w Kobierzynie kosztem w maksymalnej kwocie 4,321.000 kor. i upoważnienie wydziału kraj. do zaciągnięcia w Banku kraj. w tym celu pożyczki i o polecenie wydziałowi kraj., by poczynił zarządzenia aby budowa zakładu możliwie w r. 1908 została rozpoczętą, by corocznie przedkładał sprawozdanie sejmowi o postępie robót; wreszcie o upoważnienie wydziału do zamianowania dyrektora nowego zakładu. Nadto załatwiła komisya kilka spraw na podstawie referatu pp.: Marsa i Wursta. Między innemi sprawę budowy szpitali powszechnych w Kosowie i Nadwórnej. Również rozpoczęła komisya obrady nad memoryałem Tow. lekarzy krakowskich, lwowskich i delegacyi Zjazdu lekarzy w przedmiocie reformy szpitalnictwa.

Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 5 października 1907.

Kalendarzyk.

Niedziela 6 października S. N. M. P. R. — Gr. kat. Sosz. Hł. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

W poniedziałek 7. października Justyny Panny Gr. kat. Ftekły — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 6·15 zachód 5·20.

We wtorek 8 października Brygidy wdowy. — Gr. kat. Jewrosyi — Kal. słow. Wojsława.
Wschód słońca 6·16, zachód 5·18.

We środę 9 października Wincentego Kad. — Gr. kat. Joanna B — Kal. słow. Dogomosta.
Wschód słońca 6·17 zachód 5·16

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Oszara Schnella, właściciela dóbr w Firlejówce, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Złoczowie.

— **Mianowania.** Cesarz nadał starostom: Józefowi Rudzkiemu w Chrzanowie i Antoniemu Szydłowskiemu w Skałacie tytuł i charakter radców namiestniczych.

Cesarz zamianował prof. gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie Władysława Bojarskiego, dyrektorem gimnaz. polskiego w Przemyślu, a prof. tegoż gimnazyum Stanisława Golińskiego, dyrektorem gimnazyum w Przemyślu-Zasaniu.

Minister spraw wewnętrznych zamianował kancelistę Leona Łępkowskiego oficyałem w ministerstwie spraw wewnętrzych.

Namiestnictwo zamianowało st. inżyniera, Leona Bałtarowicza, przy starostwie w Bochni komisarzem nadzoru kotłów parowych na powiaty bocheński i brzeski.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mianującą dra Romana Nitscha prywatnym docentem bakteryologii na wydziale lekarskim w Krakowie.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Z. Passowicza w V gimn. we Lwowie, J. Mydlarza, F. Sokołowskiego i J. Bobina w gimn. w Stryju, M. Kochmana w gimn. w Brodach, T. Wojtunia w gimn. w Sanoku, J. Onofra w gimn. ruskim w Przemyślu, R. Kobierskiego i R. Selona w gimn. w Tarnopolu, J. Gruchałę i J. Skoczylasa w II szkole realnej we Lwowie, J. Juliana Chmiela w szkole realnej w Jarosławiu, J. Wątorka i Wacława Hoffa w szkole realnej w Krośnie;

przeniosła zastępców naucz. w szkołach średnich: A. Jampollera z Sokala do gimn. w Złoczowie, A. Rozmusa z gimn. IV do gimn. V we Lwowie, dra J. Merunowicza z gimn. Fr. Józefa do gimn. VII we Lwowie, J. Syruczka z Jasła i W. Bazanowskiego z Gorlic do gimn. w Sanoku, F. Czerwińskiego z Sanoka do gimn. w Tarnopolu, Z. Bassa z Tarnopola do szkoły realnej w Śniatynie, J. Kaniaka ze Śniatyna do gimn. w Wadowicach, A. Brzeczkę ze Lwowa do męskiego sem. naucz. w Tarnopolu.

Rada szkolna kraj. zamianowała: W. Kuździara i J. Wesołowicza zastępcami nauczycieli w męskiem sem. naucz. w Krakowie, M. Radwańską, zastępczynią nauczycielki w żeńskiem sem. naucz. w Krakowie, J. Jankiewicza w Zaleszczykach zastępcą naucz. w męskiem semin. naucz. w Tarnopolu, ks. K. Gutwińskiego, katechetą rz. k. w męskiem sem. naucz. w Tarnopolu.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. A. Michalskiego, katechetą rz. kat. w Drohobyczu, H. Krysakowskiego naucz. w Strzyżowie, P. Janiowa w Starym Samborze B. Wójcikównę w Tłustem, W. Balickiego w Samborze, K. Stangenberga i E. Sienkiewicza w Grzymałowie, W. Szafranównę w Horodyszczu;

nauczycielami kierującymi szkół 2 klasowych: A. Herglotza w Filipowicach, J. Pokornego w Balicach podgórnych, J. Gawrona w Tymowej;

nauczycielami szkół 1-klas: W. Komorowską w Zadach ad Wołoszcza, J. Posypankę w Łopusznach, P. Godynia w Starej Wsi, J. Chmurę w Bukowinie.

— **Przeniesienie izby handlowej.** Sejmowa komisya administracyjna na podstawie sprawozdania p. Buynowskiego uchwaliła przedłożyć sejmowi wniosek, wzywający rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej spowodował przeniesienie siedziby izby handlowej i przemysłowej z Brodów do Tarnopola z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego.

— **Zmiana umundurowania** w armii austryackiej. „Neue Fr. Presse“ dowiaduje się, że cesarz zarządził wprowadzenie nowych jasno-szarych mundurów dla piechoty. Nowe uniformy będą stopniowo dostarczane, w miarę zużywania się dawnych, granatowych.

Kronika lwowska.

× **Z miasta.** Mamy teraz okres politycznego życia. Co drugie słowo w ustach starszych i młodszych, to reforma wyborcza, kataster narodowy, projekt, pomysł, powszechne, bezpośrednie, tajne i równe bałamucenie ludzi itd. A potem zgromadzenia i manifestacye, z których każda jest imponującą, olbrzymią, wiece, z których każdy jest wyrazem opinii całego społeczeństwa bez wyjątku. Nawet panie wchodzą w politykę, a to chcą głosować na równi z mężczyznami, przedkładają w tym celu petycye, prośby itd. Ciekawą by była statystyka mów wygłoszonych w jednym tygodniu na takich zgromadzeniach, okazałoby się chyba, że co trzeci człowiek we Lwowie ma koncesyę na zbawcę kraju i polityka w wielkim ulicznym, czy kawiarnianym stylu. No i rzeczywiście polityka je się co sił i płuc i głosu w gardle. Nie rzadko taki polityk wróci do domu bez paru ząbków, z śladami kija na plecach, ale trudno, „trzeba cierpieć dla ojczyzny“, jak twierdzi w „Wesołej wdówce“ p. Solnicki. Więc cierpi taki pan w spokoju i ciszy, a potem znów idzie i znów zwalcza przeciwników politycznych z szyneczku czy kawiarenki.

Prócz polityki potrzebne są i inne skandale. A jeśli nas Lwowian nie stać na własne, to luftujemy i przetrawiamy tzw. „europejskie skandale“. Więc księżna Luiza vel hr. Montignoso recte pani Toselliowa, więc arc. Leopold vel. p. Leopold Wölfling, ich rozwody, zaręczyny itd. Potem oczekiwanie co jutro przyniesie, jakie nowe, sensacyjne wiadomości, uzupełnienie faktów już podanych, nowe światło padające na sprawę.

Skandalomania panująca na całym świecie ma i dobrą stronę. Utwierdza bowiem niektórych w przekonaniu o swej własnej, nadzwyczajnej wartości, dając substrat do rozlicznych porównań, naturalnie korzystnych dla swego „ja“. A przecież społeczeństwu potrzeba ludzi zadowolonych, przynajmniej z siebie samych. Taki człowiek jest stanowczo optymistą, a widok takich ludzi ma swe dobre strony, jako czynnik moralnie i dydaktycznie oddziałujący na rzekomo nieuleczalnych pesymistów. Więc „vive l'optimisme“.

× **Narodowo demokratyczne zgromadzenie** w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej odbyło się wczoraj o 7 wiecz. w sali Tow. pedagogicznego, przy współudziale posłów demokratycznych, grona radnych miejskich, obywatelstwa i znacznej liczby młodzieży akademickiej. Przewodniczył dyr. Białynia Chołodecki a referat wygłosił dr. Wł. Grabski, który po dłuższych wywodach w rezultacie oświadczył, iż lewica sejmowa nie dopuści w żaden sposób do przeprowadzenia takiej reformy wyborczej, którаby miasto konsolidacyi przyniosła rozdarcie (?) narodu. Referat p. Grabskiego, przerywany przez młodzież w miejscach radykalniejszych oklaskami, uzupełnił radca d'Abancourt, który w końcu przemówienia postawił rezolucyę: „zebrani obywatele domagają się od sejmu, aby ze względu na przyszłość autonomii kraju przeprowadził nie zwlekając gruntowną reformę swej ordynacyi wyborczej, znosząc dzielące naród na stany kurye i opierając sejm na niemniej szerokiej, jak ma parlament, podstawie wyborczej powszechnego głosowania z pełnem zabezpieczeniem narodowych i kulturalnych interesów polskich“ Trzeci przemawiał poseł Głąbiński, zaznaczając swą zgodę z wywodami dr. Grabskiego i radcy d'Abancourta i potwierdzając konieczność takiej reformy, opartej na pomyśle narodowych demokratów. Następnie zabrał głos niejaki Michajło Łozińskij, rusin-anarchista(!), który uraczył słuchaczy opowiadaniem o prześladowaniu Rusinów przez Polaków w Galicyi. Niewiadomo dlaczego z maniackimi twierdzeniami p. Łozińskiego dyskutowano, dość iż pp. Tomaszewski i Małachowski zwalczali rzeczowo jego „przekonanie“. Jeszcze przemówił dyr. Olszewski, omawiając stanowisko mieszczan wobec reformy wyborczej i zaznaczając, iż mieszczaństwo obawia się o to, by jego interesy nie zostały dostatecznie w nowej ordynacyi wyborczej uwzględnione. Poczem uchwalono rezolucyę postawioną przez p. Abancourta i zgromadzenie zamknięto. Wtedy odezwały się głosy, by iść demonstrować pod sejm i już zabierano się do drogi, kiedy ktoś trzeźwiejszy zaczął tłumaczyć, iż nie należy robić konkurencyi socyalistom, którzy zresztą pierwsi wpadli na pomysł urządzenia „imponującej“ manifestacyi pod gmachem sejmowem. Wobec tego zaniechano owego pomysłu.

× **Listy hiszpańskie... we Lwowie.** Znalazł się jakiś przedsiębiorca, który objął zastępstwo rentownych listów hiszpańskich na Lwów. Otóż pod adresem rozmaitych ludzi na prowincyi przychodzą od pewnego czasu listy, w których autor prosi adresatów, by zechcieli z lwowskiego dworca kolejowego odebrać jego kuferek z 900.000 koron; za trud ten i pomoc otrzyma adresat 40% od podjętej sumy. Autor listu dodaje, iż obecnie siedzi niewinnie w więzieniu w Madrycie, sam więc do Lwowa przyjechać nie może, listy też rzeczywiście mają przeważnie marki hiszpańskie. Pochodzą one stanowczo od jakiegoś sprytnego oszusta, a raczej całej szajki oszustów, którzy w taki sposób polują na łatwowierność ludzi i chciwość łatwego zysku. Warto, aby tą sprawą zajęła się lwowska policya.

× **Zarząd Tow. dla burs rękodzielniczych im. Dekerta,** który, jak wiadomo otwiera z dniem 15 listopada bursę im. Bartosza Głowackiego we Lwowie, otrzymuje tyle listów z prośbą o informacyę, że na wszystkie odpowiedzieć nie jest w stanie.

Przypomina więc na tej drodze, że warunki przyjęcia są: ukończony przynajmniej 13 rok życia, religia katolicka narodowość polska, ukończona co najmniej 4 klasa szkoły ludowej, świadectwo ubóstwa i zobowiązanie się wstąpienia do zawodu rękodzielniczego lub handlowego. Tylko petenci, mogący się wykazać powyższymi warunkami i tylko tacy, którzy sposobią się do stanu rękodzielniczego lub kupieckiego, mogą wnosić podania, w których należy także dokładnie przedstawić stosunki rodziców, a na podania otrzymają w swoim czasie odpowiedź.

Podania wnosić należy do końca października br. pod adresem p. Józefa Neumanna, wiceprezydenta miasta, Lwów, ul. Łyczakowska 3.

× **Karambol.** Rozwoziciel pieczywa, Izrael Iglel, najechał wczoraj w ul. Łyczakowskiej na tramwaj elektryczny i obtłukł ścianę jego, sam zaś złamał u wozu swego dyszel. Zrobiło się zbiegowisko, a Iglel widząc je umknął i znikł bez śladu, zostawiając na wozie dziecko, które nie wie samo, gdzie mieszka.

Kronika krajowa.

Nieudała kradzież na poczcie w Przemyślu. W nocy z 3 na 4 bm. niewyśledzony złodziej, wygiąwszy kratę żelazną w oknie głównej poczty w Przemyślu od podwórza, dostał się do oddziału nadawczego. Dwie małe kasy żelazne, w których na noc przechowane były marki i pieniądze, pozostały nietknięte, natomiast biurko, w którem znajdowało się kilkanaście listów poleconych, rozbite, a listy podarte i rozrzucone po podłodze. Widocznie złodziej, szukając w listach pieniędzy, a nie znalazłszy ich, ze złości za doznany zawód listy podarł. Szkoda nieznaczna. Śledztwo w toku.

Oszust-kupiec. Z Przemyśla uciekł Gutwirt, właściciel składu win w Narodnym Domu, zostawiwszy passywa około 40.000 koron. Rewizya, dokonana w jego składzie, wykryła, że w beczkach, zawierzonych mu przez firmy węgierskie i wiedeńskie, była woda a nie wino. Gutwirt wino sprzedał, a z pieniądzmi uciekł. Rozesłano za nim listy gończe.

Wiece i zbory ruskie. Pos. Dniestrzański stawał przed swymi wyborcami w Bonowie ad Jaworów. „Halicz.“ pisze, że mowa jego wywarła na zebranych niemiłe wrażenie. Ks. J. Kruszyński z Siedlisk „zdemaskował egoistyczną politykę członków klubu ukraińskiego“ i porwał swą wymową słuchaczów do tego stopnia, że wszyscy, nawet agitatorzy Dniestrzańskiego wyrazili mu swą nieufność, a posłom staroruskim uznanie. Wyrażono też oburzenie pos. M. Wasylce za jego wystąpienie w sprawie niewinnie przelanej krwi przez wyborców w Horucku. Wogóle wiec w Bonowie wypadł nie po myśli p. Dniestrzańskiego, choć dr. Trylowski nazwał Bonów na wiecu w Jaworowie „sercem Ukrainy“.

Pos. Cegliński objeżdża wsi pow. przemyskiego. Do „Diła“ piszą, że jego wiece równają się pochodom tryumfalnym; natomiast sprawozdawca „Halicz.“ wyraża się o tych „tryumfach“ bardzo sceptycznie. Poseł ks. Onyszkiewicz zdawał sprawę ze swych czynności na wiecu w Tatarynowie ad Komarno. Przebieg zebrania był burzliwy i przewodniczący ks. Saprun musiał je rozwiązać. „Diło“ pisze z wielkiemi pochwałami o wiecu dr. Trylowskiego w Turce. Po wiecu odbyły się pod przewodnictwem „atamana“ zbory „Siczy“, do którego to towarzystwa zapisało się dużo „kozaczek“. Przez 4 godziny mówił p. Trylowski na wiecu w miasteczku Kułaczkowcach. Według „Diła“ między słuchaczami było dużo żydów. Dr. Okuniewski urządził wiece w Szyszkowcach i Łanowcach; wzywał on do solidarności wszystkie żywioły postępowe, a w sprawie reformy wyborczej radził, by nie oddawano się illuzyi, że ona będzie załatwiona po myśli posłów ruskich.

Duchowieństwo ruskie wobec „Diła“. Pisaliśmy przed tygodniem, że naczelny organ narodowiecki „Diło“ wystąpił z paszkwilem przeciw encyklice papiezkiej o modernizmie i wyraziliśmy przytem powątpiewanie, czy owe poglądy „Diła“ podziela duchowieństwo ruskie. Obecnie „Rusłan“ odpierając ataki „Diła“, pisze między innemi, że musi też „uspokoić „Gazetę Narod.“, która przy omawianiu paszkwilu „Diła“ — „posądza (?) ruskie duchowieństwo, czytające ten organ o zgubne dla Kościoła przekonania“. Oświadczamy więc, że takiego zarzutu ogółowi duchowieństwa ruskiego nigdy nie czyniliśmy, a występujemy, w razie potrzeby, przeciw jednostkom, jak to czyni też i prasa ruska.

O stosunku duchowieństwa ruskiego do „Diła“ pisze „Rusłan“: „Jak długo „Diło“ będzie organem „nar. komitetu“ i odbiciem (czy wiernem, to inna rzecz) myśli i tendencyj życia politycznego partyi narodowieckiej, tak długo duchowieństwo do tej partyi należące, będzie moralnie przyniewolone czytać tę gazetę, rozumiejąc przy tem dobrze, że lektura gazety o socyalistyczno-masońsko-żydowskim zabarwieniu, jaką jest „Diło“, bardzo szkodliwie wpływa na przekonania jego słabszych jednostek. Duchowieństwo ruskie bardzo nad tem boleje, że „Diło“, zeszedłszy zupełnie z drogi, wytyczonej mu przez jego założycieli, z Włodzimierzem Barwińskim na czele, tonie coraz głębiej w bagnie masoneryi i cynizmu. Duchowieństwo ruskie za wysoko ceni swą

Rudolf odpowiedział prawie w tych samych słowach, jak przed dwoma laty.

— Do cyklistki? O, nie, przecież ja także jestem cyklistą.

Skinął głową dziewczynie i poszedł raz jeszcze ku Elbie. Tam odwiązał łódź i przeprawił się na wyspę. Wszystko było jak dawniej. Tylko schodki do altanki lipowej były świeżo polakierowane. Wszedł na górę i usiadł między gałęziami.

I znowu jak dawnie, szumiała przed nim rzeka i roztaczał się przed nim znany krajobraz. Rudolf jednak nie patrzał na niego. Patrzył w siebie. Cała historya z Lolą wydawała mu się bardzo, bardzo dawną, snem z czasów młodości, daleką pieśnią, która już przebrzmiała, której słów już pochwycić nie mógł, której melodya już się zgubiła.

Widział tę dziewczynę znowu. Przeszła koło niego. Jak gdyby go nigdy nie znała. Dwoje, co byli sobie tak bliscy, nie wiedzieli już nic więcej o sobie. Odczuł jednak jakby ulgę: ona nie była nieszczęśliwa. W jakim była stosunku do prokurzysty, nie wiedział, ale tych dwoje nadawało się doskonale do siebie i on ją kochał. Z pewnością będzie mu żoną dobrą i uczciwą.

Rudolf nie czuł żadnej goryczy.

Wszystko było takie dalekie, zapomniane.

KONIEC.

godność, aby się wdawało w piśmienną polemikę z „Diłem“, skoro pp. Lewiccy, Cegielscy itd. nie łaskawi posłuchać jego usilnych przestróg; ale postanowiło w razie wyczerpania swej cierpliwości, nawet z bolesną stratą dla narodowej jedności i zgody — ten organ od siebie odtrącić. A ruska długotrwała cierpliwość duchowieństwa już się wyczerpuje, skoro dekanat szczerzecki, borszczowski, a przedtem już buczacki uchwaliły na soborczykach „Diło“ przestać prenumerować i czytać“.

Kronika powszechna.

§ **Wielkie oszustwo cłowe.** Z Czerniowiec donoszą nam: Znany rumuński właściciel latifundyów, Efroim Fischer, którego nazwisko było głośnem podczas rozruchów rumuńskich dopuścił się na granicy austryacko-rumuńskiej olbrzymiego oszustwa na szkodę austryackiego skarbu państwa, ale co ciekawsze, za pozwoleniem samego ck. skarbu.

Fischer posiadał wielkie dobra tuż nad granicą austryacką, składające się ze wsi Pareu-negru, Kindestie, Kalinestie, Tałpa. Dobra te przedziela tylko niski wał graniczny od włości Teodora Flondora, Rogożestie i Guramolnica. Dawniej przewoził Fischer wymłócone zboże przez komorę celną i opłacał cło w Dolnych Synowcach, lecz skorzystał z ulgi w taryfie cłowej, że można zboże w słomie przewozić bez cła, udał się do dyrekcyi skarbu w Czerniowcach i bez zbytnich trudności 19 lipca 1907 pozwolenie otrzymał. Przedtem jeszcze wydzierżawił od Flondora dobra nadgraniczne Rogożestie i Guramolnica i mając w ręku pozwolenie, przewoził olbrzymie zapasy niemłóconego zboża z Rumunii do Rogożestie, młócił je lokomobilami zaraz na granicy i ziarno eksportował całemi wagonami bez cła dalej na zachód. W ten sposób wytransportował z górą 400 wagonów zboża, chociaż wydzierżawione od Flondora dobra mogły przynieść najwyżej 20 wagonów w zwykłych warunkach. Wedle przybliżonego tylko obliczenia oszukał Fischer skarb państwa na 200.000 koron. Taryfy cłowe rzeczywiście przewidują przewóz zboża w słomie bez cła, ale, naturalnie, tylko jako ulgę dla ludności rolniczej nadgranicznej, która nieraz wydzierżawia po kilka morgów za granicą. Tymczasem Fischer w sposób oszukańczy wykorzystał tę ulgę taryfową i obecnie zasłania się pozwoleniem dyrekcyi skarbu..

Zmarli.

Walery Wysocki b. profesor konserwatoryum lwowskiego zmarł wczoraj w 71 roku życia w mieście naszem. Śp. zmarły urodził się w Radomsku w r. 1836 r., gimnazyum ukończył w Piotrkowie, poczem oddał się karyerze śpiewackiej i śpiewał w pierwszorzędnych teatrach włoskich. W r. 1867 założył szkołę śpiewu we Lwowie, w 1885 został profesorem w konserwatoryum lwowskiem. Między uczniami jego byli: Korolewicz, Bohuss, Kruszelnicka, Myszuga, Górska, Zboińska, Romanowska, Mokrzycka i bardzo wielu innych, którzy dziś mają poważne stanowiska jako śpiewacy. W tym roku śp. Wysocki ustąpił z posady profesora, zamianowano go na pożegnanie członkiem honorowym i utworzono fundusz im. Wysockiego przeznaczony na kształcenie ubogich śpiewaków.

Na czwartej stronie w dziale inseratowym znajduje się list otwarty w sprawie Marpurgo-Orłowski.

Defraudacye kolejowe w Stanisławowie.

Stanisławów 4 października.

Dzisiaj aresztowano z powodu nadużyć przy dostawach kolejowych inspektora Siebauera, banmistrzów Rutkowskiego i Waldeckera, dostawczynię materyałów drzewnych Wuhlową i jej dwóch synów. Ogólna suma skonstatowanych kradzieży wynosi 212.000 koron, ponadto okazuje się, że inspektor Siebauer przy obecnej budowie tutejszego dworca używał materyał stary, zużyty, a zarachowywał nowy. Ponadto jako zarządzający budową kościoła w Wołosowie, który to kościółek postawiono ze składek publicznych, użył Siebauer materyał stary kolejowy, a komitetowi zaliczył wartość tego, jak gdyby zakupił go i przedłożył pokwitowania.

Z tego powodu oburzenie na niego jest ogólne.

Defraudacye ciągnęły się od lat sześciu, a faktycznej szkody, wyrządzonej skarbowi kolejowemu, trudno na razie dojść, gdyż okazuje się brak kwitów w aktach.

Aresztowanie insp. Siebauera przyspieszył fakt, że przed egzekucyą jego ruchomości na rzecz skarbu kolejowego, podjął Siebauer znaczną gotówkę, złożoną na swoje imię w tutejszym Banku mieszczańskim i zdaje się w miejskiej Kasie oszczędności, nadto organ egzekucyjny przekonał się, że Siebauer nie posiada żadnego srebra stołowego, ani jakichkolwiek biżuteryj, którеby mógł zająć.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Koncert p. Stefanii Calvas Długoszowskiej zgromadził w sali Filharmonii duży bardzo zastęp słuchaczy. P. Calvas-Długoszowska przedstawiła się publiczności jako śpiewaczka obdarzona przepięknym głosem, wyszkolonym doskonale i dobrze przysposobionym do estrady koncertowej. Śpiewała wiele, a zmuszona hucznemi oklaskami dała wiele naddatków. Czy to w pieśniach Weckerlina, czy w najnowszych piosenkach Burgerta, dała dowody dużej inteligencyi i artystycznego zrozumienia utworów śpiewanych. Dziękowano jej oklaskami i kwiatami, a tych było bardzo dużo. Dodajmy pozatem nader sympatyczną, ujmującą „exterieur“ młodej koncertantki a w rezultacie otrzymamy to, iż p. Calvas-Długoszowska pozostawiła u widzów jako śpiewaczka o ślicznym organie głosowym i produkująca piosenki swe pięknie, z dużą inteligencyą i odczuciem, jak najlepsze wrażenie, spotęgowane uroczym wyglądem śpiewaczki.

G. D.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o pół do 4 popoł „Baron cygański“ o pół do 8 wieczór „Lilla Weneda“.
W poniedziałek „Budowniczy Solnes“.
We wtorek „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
W środę „W szponach“ Bernsteina. Występ p. Ruszkowskiej i Dianiego.
We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier“ opera Giordana, występ p. Bohuss i p. Dygasa.

Repertuar teatru krakowskiego

W niedzielę po południu „Piastowie“ Marcinowskiej, wieczór „Szkoła“ Kaweckiego.
W poniedziałek „Przemysł pani Warren“ kom. w 4 akt. B. Shawa.
We wtorek „Szkoła“ sztuka w 4. akt. Z. Kaweckiego.
W środę „Edukacya Księcia“ kom. w 4 akt. M. Donnay'a (pop).
W czwartek „Przemysł pani Warren“.
W piątek „Szkoła“.
W Sobotę „Lita et Compagnie“ kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry. „Piękna Mirandolina“ (La Locandiera) kom. w 3 akt. K. Goldoniego.
W niedzielę o godz. 3. „Mąż z grzeczności“ kom. w 8 akt. A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone) o godz. 7. „Lita et Compagnie“ i „Piękna Mirandolina“.

Z całego świata.

Wiedeń. Ponieważ od kilku dni nie zdarzył się żaden nowy wypadek ospy, przeto namiestnictwo zawiesiło wydane z powodu epidemii zarządzenia sanitarne.

Paryż. Wydalono stąd dziś przedpołudniem Iglesiasa, przywódcę jednego ze stronnictw hiszpańskich, który przybył do Paryża, celem wygłoszenia odczytów przeciw hiszpańsko-francuskiej wyprawie do Marokka.

Londyn. W kopalni węgla koło Bołtony urwała się winda; 9 robotników, zjeżdżających w koszu do kopalni, zabiło się.

Zemuń. Policya tutejsza aresztowała wczoraj rosyjskiego poddanego Kazimierza Bernowskiego wraz z żoną. Aresztowani znani są policyi jako anarchiści; aresztowano ich pod zarzutem, iż planowali zamach na rosyjskiego w. ks. Włodzimierza, podczas jego pobytu w Sofii na uroczystościach odsłonięcia pomnika Aleksandra III.

Liga pomocy przemysłowej.

Dziś rozpoczął się we Lwowie IV kraj. zjazd Ligi pomocy przemysłowej.

Cztery lata pracy, nad zorganizowaniem skupiły 12.000 członków w 106 towarzystwach pomocy przemysłowej pod sztandarem „Pomocy przemysłowej“. W lipcu 1907 bowiem minęło cztery lata od czasu powstania pierwszych towarzystw pomocy przemysłowej, któremi były towarzystwa we Lwowie i w Brzeżanach.

Po ukończeniu pracy nad wydawnictwem „Skorowidza przemysłowo handlowego Królestwa Galicyi“, można było przystąpić do ożywienia działalności agitacyjnej i organizacyjnej. Było to wskazanem, gdyż w wielu okręgach dało się spostrzegać ostygnięcie pierwotnego zapału, rozluźnienie w organizacyi poszczególnych towarzystw i zastój w przemianie tymczasowych komitetów organizacyjnych na formalnie ukonstytuowane towarzystwa.

Z wiosną br. zamierzał zarząd i biuro Ligi pomocy przemysłowej rozpocząć wyższą akcyę w kraju. Nastąpiły jednak okoliczności, które utrudniały pracę. Akcya wyborcza trwająca kilka miesięcy, roznamiętnienie polityczne, wywołujące w wielu okręgach odwrócenie uwagi od zadań społecznych i ekonomicznych, a co gorsze tu i ówdzie występujące na tle politycznem osłabienia zgodności w działaniu wśród jednostek, wszystko to odbiło się niekorzystnie na postępie i rozwoju w pracy organizacyi. Za to wydział „Ligi pomocy przemysłowej“ starał się uzupełnić brak żywszej akcyi ze strony niektórych ogniw Ligi przez zdwojoną działalność biura Ligi.

Wydatne poparcie materyalne, jakiego udzielają Lidze kraj i rząd centralny, pozwoliło na pokrycie wydatków połączonych z rozwojem działalności, rosnących w miarę wzrostu czynności.

Przyjazne stosunki łączące Ligę z innemi pokrewnemi organizacyami i życzliwe poparcie, pozwoliły przezwyciężyć nie jedną trudność w początkach działalności. Również i ze strony władz rządowych i autonomicznych doznaje Liga stale skutecznego poparcia. Zwłaszcza nie można pominąć milczeniem poparcia rady szkolnej kraj. i ogółu sfer nauczycielskich dla działalności Ligi, prowadzonej przez wykłady dla młodzieży szkolnej na tle okazów wystawy ruchomej, przez usiłowania ku zaszczepieniu u młodzieży zamiłowania do praktycznych zajęć w zawodach przemysłowo-handlowych i ku dostarczeniu tych zajęć uczniom i uczenicom zdolnym a nie mogącym kończyć szkół dla braku środków lub tp. W tym ważnym dziale pracy skierowywania młodzieże na praktyczne pola przemysłowo-handlowe wdrożyła Liga żywą działalność. W dziale usiłowań dla organizowania tanich i praktycznych źródeł kredytu przemysłowo-handlowego, zaznacza Liga w swem sprawozdaniu pewien wynik pracy. Zainicyowana na III zjeździe „Ligi“ organizacya instytucyi dla kredytu fakturowego weszła w życie w formie „Spółki fakturowej“ w maju 1007 r. Wykazy obrotów tej Spółki, opartej finansowo o Bank kraj. za pierwszych kilka miesięcy, świadczą o doniosłości tego źródła kredytu dla interesów przemysłu i handlu.

W dziale pomocy handlowej udzielanej przez Ligę krajowym wytwórcom i kupcom przez zakładanie ajencyj handlowych dla wyrobów krajowego przemysłu, zaznacza się także postęp. Dla ułatwienia zarządom tow. „Pomocy przemysłowej“ zadania przy zakładaniu ajencyi handlowych, opracowało biuro „Ligi“, tymczasowy „Poradnik dla zakładania ajencyi handlowych przy tow. „Pomocy przemysłowej“.

W dziale poparcia wywozu (eksportu) produktów i artykułów przemysłu krajowego starała się „Liga“ o spełnienie zadania, jakiem jest informowanie z jednej strony wytwórców krajowych o widokach i warunkach wywozu dla poszczególnych artykułów, z drugiej strony zawiadamianie większych odbiorców zagranicznych o źródłach produkcyi w naszym kraju, zdolnych sprostać wymogom zagranicznych rynków zbytu. Nadto wyszukiwała po za granicami kraju pewne firmy ajencyjne, którym tutejsi wytwórcy oddaćby mogli zastępstwo swoich towarów na dotyczących rynkach zagranicznych, lub które mogą zakupywać te artykuły hurtownie lub detalicznie na rachunek stały. W ten sposób zainicyowano utworzenie ajencyi eksportowych w Czerniowcach, w Poznaniu i w Budapeszcie.

W dziale pracy nad urządzeniem wystaw przemysłowych należy zaznaczyć dalszy rozwój wystawy ruchomej.

Wystawa ta wykazuje cyfrę 117 postojów a liczba osób, które ją zwiedziły wynosi 376.100. W jesieni br. zaprowadzone zostaną w organizacyi wystawy ruchomej wieczorne wykłady połączone z obrazami świetlnymi. Co do wystaw przeglądowych przemysłu krajowego „Liga“ popierała dwie wystawy, a to wystawę okręgową przemysłowo-rolniczą w Wadowicach i w Jaworowie. Na rok przyszły projektowaną jest wystawa okręgowa w Żółkwi.

W dziale studyów poszczególnych gałęzi naszej produkcyi i warunków ich rozwoju przeprowadziła „Liga“ kilka pisemnych i ustnych wywiadów a to: ankietę w sprawie uprawy wikliny koszykarskiej, w sprawie reformy przepisów o wyrobie zeszytów szkolnych, ankietę w sprawie przemysłu tkackiego, ankietę pisemną w sprawie konkurencyi robót w domach więziennych z pracą zarobkową przemysłowców. Wreszcie przeprowadzono badania w sprawie uprawy i handlu suszonych ziół aptecznych.

Według ostatniego sprawozdania „Ligi“ istnieje tow. „Pomocy przemysłowej“ 79, tow. „O własnych siłach“ 2, komitetów organizacyjnych 20, delegacyj (filii) 5, razem ogniw „Ligi pomocy przemysłowej“ 106.

Wszystkie tow. „Pomocy przemysłowej“ liczą członków 9560.

Po nabożeństwie w kościele katedralnym, zgromadzili się delegaci towarzystw Pomocy przemysłowej w liczbie zwyż 100, wydział Ligi, reprezentanci władz i instytucyi publicznych w sali ratuszowej.

Między obecnymi zjawili się na zebraniu prezes „kółek rolniczych“ p. Artur Zaremba Cielecki, wicepr. Baczewski, posłowie dr. Dulęba, Fedorowicz, dr. Małachowski, członek wydziału kraj. dr. Jahl, pp. Czecz, reprezentant tow. rolniczego krakowskiego, inż. Till i dyr. spółki fakturowej dr. Wasserberger iwi.

Pierwszy przemówił ks. Andrzej Lubomirski, prezes Ligi Pomocy przemysłowej. Ks. Lubomirski przypomniał obecnym powody powstania Ligi, jej racyę bytu i znaczenie dla społeczeństwa polskiego. „O doścignieniu w wyścigu przemysłowym naszych sąsiadów może już marzyć nie wypada — mówił ks. Lubomirski — ale czyż dlatego mamy ręce założyć i zawołać: „Vae victis“. Czy mamy zgodzić się na zdanie, że w naszym kraju przemysł jest romansem?

Niestety z pesymizmem, który się wyrobił z powodu licznych zawodów walka jest niełatwa, lecz uważam za jeden z ważniejszych obowiązków ludzi kraj gorąco i rozumnie kochających walkę tę podjąć i prowadzić konsekwentnie a to w dwóch głównie kierunkach: przez wywołanie świadomości swoich sił i w dalszym ciągu kierowanie dzielnych jednostek drogą konsekwentnej pracy i specyalnej nauki na drogę samodzielnej karyery i utrzymywanie w kraju atmosfery dla tego kierunku życzliwej, przez obudzenie za przykładem sąsiadów, jak np. Czechy i Węgry patryotyzmu ekonomicznego tj. przywiązania do produktu rodzinnego, do owocu pracy rodaków i współmieszkańców kraju. W tym kierunku działanie rozpoczęliśmy z zawiązaniem Ligi i dziś zamykamy trzeci rok pracy.

Niech mi wolno będzie skonstatować, co sam spostrzegam, że coś jednak w kraju się obudziło, co przedtem spało, co nie jest może naszą wyłączną zasługą, lecz wspólną z innemi instytucyami pokrewnemi, które nas wspierają i że objawił się materyalny i moralny pożytek, że społeczeństwo nasze wedle zasady „si vis pacem, para bellum“, każdego posterunku naszego przemysłu gotowo bronić w razie wyzwania do walki. Życzę by zjazd ten do dalszej konsekwentnej pracy i wytrwania na stanowiskach waszych dzielnych współpracowników zachęcił“.

Następnie przemawiali: delegat ministerstwa handlu radca ministeryalny p. Grunzel, imieniem marszałka kraju i wydziału krajowego p. Jahl, w imieniu wiedeńskiego urzędu dla popierania przemysłu drobnego inż. Till, imieniem krak. towarzystwa rolniczego p. Czecz, jako reprezentanci tow. pedagogicznego poseł Małachowski, a tow. leśnego p. Bogdanowski.

Po sprawdzeniu legitymacyi delegatów na zjazd wybrano sekretarzami Zjazdu pp. St. Żeleńskiego i Orskiego, poczem wybrano członków do sekcyj statutowej (pp. Terenkoczy, Ulmer, Orski, i Olszewski), handlowo-przemysłowej (pp. A. Lewicki, dr. Ostrowski, dr. Schoenett i Surówka) i finansowej (pp, Ulmer, Chołodecki, Garczyński i Serwatowski). Następnie przydzielono poszczególnym delegatom zgłoszone na zjazd wnioski i referaty. Po zatwierdzeniu protokołu, III zjazdu krajowego, odczytano sprawozdanie wydziału ligi o obecnym stanie organizacyi i sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków za r. 1906/7.

O godzinie 2 udali udali się delegaci na miasto, celem zwiedzenia lwowskich zakładów przemysłowych, o 4 rozpoczęły się posiedzenia sekcyjne Jutro o 10 rano w sali ratuszowej drugie ogólne zebranie.

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 6 października:

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

Rada państwa.

Wiedeń. Rząd jeszcze nie zadecydował o terminie zwołania rady państwa. Jeżeli pertraktacye ugodowe dziś będą przerwane, nie jest wykluczone, że rada państwa zbierze się już 10 bm., w przeciwnym zaś wypadku, jeżeli pertraktacye ugodowe przeciągną się do następnego tygodnia, otwarcie rady państwa nastąpi około 15 bm.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt. Dzień wczorajszy, uważany ogólnie za ostateczny termin decydujący o dojściu do skutku ugody, nie przyniósł zakończenia rozpraw ugodowych, gdyż do porozumienia jeszcze nie przyszło. Obecnie ministrowie austryaccy będą próbowali zakończyć obrady. Jak zapewniają z całą stanowczością po stronie austryackiej uczyniono wszystko, co można było uczynić, jeżeli tedy długotrwałe pertraktacye obecnie się powikłały, to wina tego leży po stronie węgierskiej.

Budapeszt. Ministrowie i urzędnicy autryaccy dziś wieczorem, bez względu na rezultat prowadzonych dziś rokowań, odjeżdżają do Wiednia.

Bierny opór na kolejach.

Budapeszt. Ze strony krajowego związku robotników kolejowych oficyalnie donoszą, że wczoraj w południe robotnicy składów na budapeszteńskich stacyach kolejowych rozpoczęli bierny opór. Naczelnicy stacyi zaprzeczają jednak, jakoby wybuchł bierny obór.

Praga. Tow. kolei państwowej z powodu biernej resystencyi zasystowało przyjmowanie frachtów. Pociągi osobowe przychodzą z kilkogodzinnem opóźnieniem. Poczynione przez zarząd koncesye na rzecz personalu zostały odrzucone jako niewystarczające. Część kopalń węgla w Brüx musiała zaprzestać wydobywania węgla z powodu przepełnienia w składach.

Wiedeń. Urzędowo donoszą, że opracowanie zasad włączenia podurzędników i służby dyrekcyi kolei północnej do etatu personalnego kolei państwowych jest prawie ukończone i w przyszłym tygodniu ministerstwo kolei zajmie się tą sprawą. Uwzględnione będą przy tem wyrażone przez personal życzenia i propozycye. Włączenie to niezależnie od czasu ogłoszenia wejdzie w życie od dnia 1 października licząc.

Z sejmów.

Salzburg. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Stölzl przedłożył nagły wniosek: Sejm wyraża nadzieję, że rząd będzie się starał, aby sejmowi był dany corocznie stały, dostateczny czas do spełnienia jego konstytucyjnych zadań. W uzasadnieniu tego wniosku wskazał Stölzl na to, że z powodu obecnej praktyki zwoływania, odraczania i zamykania sejmu, z jednej strony wydział kraj. nie może na czas wygotować sprawozdania, z drugiej zaś sejm nie może podzielić swych prac tak, aby mógł wszystkie załatwić. Mimo obecnej bardzo trudnej sytuacyi, wnioskodawca jest zdania, że rząd mógłby przecież obecnie to rozważyć i sejmów nie bagatelizować.

Prezydent kraju wskazał na to, że jest to sprawa obchodząca rząd centralny, że jednak rząd krajowy chętnie życzenia te według możności poprze i zastrzega się przeciw zarzutowi bagatelizowania sejmów.

Następnie wniosek uchwalono.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się dyskusya nad zmianą ustawy krajowej w sprawie tzw. „Nationalverpflegsstationen“, przyszło do bardzo burzliwych scen między socyalistami a innymi posłami. Socyalistyczni posłowie Resel i Schacherl w bardzo ostrym tonie wystąpili przeciw ustawie, co wywołało taką burzę, że wszyscy inni posłowie z wyjątkiem Słoweńców opuścili salę i marszałek przerwał posiedzenie.

Z Rosyi.

Paryż. W interviewie z redaktorem „Petit Parisien“ oświadczył rosyjski minister skarbu Kokowcew, że jego pobyt we Francyi ma wyłącznie charakter podróży dla rozrywki, a odwiedziny u prezydenta ministrów Clemenceau i ministra skarbu Cailland były jedynie odwiedzinami z grzeczności bez żadnego politycznego znaczenia.

Wrzenie w indyach angielskich.

Londyn. Do B. Reutera donoszą z Kalkuty o wielkich demonstracyach i rozruchach ubiegłego wieczora. W rozruchach wzięli udział studenci i tłum, który zajął miejsca na dachach i obrzucał kamieniami i cegłami, tramwaje i przechodniów. Znaczna liczba osób jest raniona. Rannych jest 40 policyantów. Prasa atakuje policyę zarzucając jej niesłychaną bezwzględność względem demonstrantów.

Z Persyi.

Teheran. Jak słychać, szach podpisał wczoraj konstytucyę.

Dział ekonomiczny.

β **Stypendya dla leśników.** Komitet galic. Tow. gospodarskiego ogłasza konkurs na trzy stypendya po 800 kor. rocznie dla słuchaczów wydziału leśnego c. k. Akademii ziemskiej we Wiedniu. Ubiegający się o to stypendyum winni do 15 października b. r. nadesłać do Komitetu (ul. Karola Ludwika 3) podania z dołączeniem: 1) świadectw szkolnych (egzaminu dojrzałości egzaminu państwowego, z kollokwiów i. t. p.), 2) metryki chrztu, 3) świadectwo ubóstwa, 4 zobowiązania wstąpienia do służby państwowej po ukończeniu nauk.

Stypendya powyższe przyznaje się na jeden rok, wypłaca zaś w ratach z góry.

To i owo.

— Mówią, że Maciek sam się utopił, a ty zeznajesz, że wypadkowo?...

— Wielmożny sędzio, on miał wódkę w kieszeni, gdyby się utopił po dobrej woli, toby wprzód wódkę wypił, a potem się utopił.

*

Miła niespodzianka.

A. No jakże ci się podoba moja narzeczona?
B. Jeśli mam być szczery, a znam ją dłużej, niż ty, to nie bardzo mi się podoba.
A. Czemu.
B. No, przedewszystkiem jest ruda.
A. Ale za to dostaje 10.000.
B. Trochę zezuje.
A. Za to dostaje osobno 5000.
B. A zdaje mi się nawet, że ma jedną nogę krótszą.
A. (ucieszony). Człowiecze! Jeżeli ty prawdę mówisz, to mógłbym za to osobno zażądać parę tysięcy.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 5 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·45—11·46 na kwiecień 12·00—12·09 żyto na październik 9·71—9·72 na kwiecień 10·41—10·42 owies na październik 7·78—7·79 na kwiecień 8·40—8·41 kukurudza na maj 6·81—6·82. Rzepak na sierpień —·—

Z targów handlowych.

Wiedeń, 4 października. **Spirytus.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·—. do 62·—

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach, K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 5 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 80 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 647·75, węgierskiego zakładu kredytowego 754·50 Anglobanku 297·50, Unionbanku 535·00, Banku dla krajów koronnych 427·00, Bankvereinu 533·75, Bodencreditu 1020·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 662·50, kolei południowej 155·75 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 429·00 kolei północ 5190—5110, kolei czerniowieckiej 500·00, alpiny 612·50, Rima Muranyi 544·50, praskiego towarz. żelaznego 2650·-0000, fabryki broni 464 tureckie tytoniowe 421·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 548—000, oblig. węg. indemniz. 93·15, renta majowa 96·35, austryacka renta koronowa 96·55, węgierska renta koronowa 93·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·30, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·30, losy tureckie 184·50 marki 117·40, ruble 254·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·40.

Przyjechali do Lwowa d. 5 października 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. br. Błażowski z Nowosiółki, P. Komornicki z Borysławia, dyr. J. Prister z Wiednia, K. Łukasiewicz z Czermatyna, F. Milińscy z Czernik, J. Szydłowski z Dębicy, P. Linderski ze Stanisławowa, Z. Bogusz z Rosyi, A. Just, J. Kobliha i S. Pahler z Wiednia, B. Ujejski z Sewerynki, P. Nowicki z Peczeniżyna, P. Bakała z Monasterzysk, dr. S. Haczewski z Kołomyi, J. Giłowski z Przemyśla, R. Augustynowicz z Kniaże.

Sprawa Morpurgo-Orłowski.

Jako doradca prawny i pełnomocnik p. Oktawa Orłowskiego, nie zabierałem dotychczas publicznie głosu w sprawie Maryi Morpurgo przeciw niemu, albowiem wzbraniała mi to zasada, że dłużnikowi nie wolno nietylko publicznie, ale nawet prywatnie, jakichkolwiek zarzutów swemu wierzycielowi czynić, dokąd długu nie uiści, wzbraniał mi to ciążący na mnie, jako adwokacie, ustawowy obowiązek milczenia.

Skoro klient mój, p. Oktaw Orłowski, pretensye Maryi Morpurgo i z jej pretensyami ściśle złączoną wierzytelność złotnika Politzera zapłacił, zwolniony tedy jest wraz ze mną od obowiązku milczenia — skoro dalej p. O. O. zwolnił mnie od mego zawodowego obowiązku zachowania tajemnicy w tej sprawie, przeto wyjaśniam tę całą sprawę publicznie, tak, jak ją strona przeciwna rozgłosiła. Przytaczam tedy w krótkim zarysie nagie fakta:

Marya Morpurgo rodem Morawianka, kobieta wiekiem starsza, która usilnie zabiega w niektórych redakcyach pism lwowskich, iżby rozgłoszono drukiem urbi et orbi, że ona będąc mężatką, żyła przez trzynaście miesięcy z młodzieńcem 22-letnim w konkubinacie — kobieta, która przy każdej sposobności mieni się „damą z wysokiej zachodnio europejskiej arystokracyi (?:) zarówno złotej jak rodowej", a mimo to wpada o godzinie 10 rano do pomieszkania, w którem w bieliźnie nocnej spoczywa w łóżkach trzech młodych panów, i w mieszkaniu tem wyprawia przez półtora godziny awantury i krzyki, którym kres kładzie dopiero wyrzucenie jej na rozkaz właściciela pomieszkania za drzwi, kobieta, która nie w drodze sądowej lecz artykułami dziennikarskimi, usiłującemi oczernić nietylko p. O. O., ale i jego rodzinę, przyjaciół, a nawet doradcę prawnego, która wołaniem policyi i prokuratoryi, listami do zacnej jego matki rozmaite groźby zawierającemi, stara się wymusić zapłatę sumy 26.000 koron, kobieta taka wystawiła sobie sama dostateczne świadectwo moralności, i w niem aż nadto jaskrawo siebie zdyskwalifikowała, iżbym miał z mej strony czemkolwiek świadectwo to uzupełniać. Chociaż więc w portfelu moim mam bardzo dokładną i bardzo ciekawą informacyę o pochodzeniu i życiu dotychczasowem Maryi Morpurgo, a informacya ta żadnej wątpliwości nie ulega, udzieloną mi bowiem została przez pierwszorzędne światowe, koncesyonowane biuro detektywów prywatnych we Wiedniu — to jednak nie chcę do sprawy mięszać nazwisk osób arystokratycznego pochodzenia i nieskazitelnego nazwiska, które miały wątpliwą przyjemność zetknąć się z Maryą Morpugno, kometą, świat cały obiegającą — nie ogłoszę tych szczegółów z życia M. M.

Klienta mego p. Oktawa Orłowskiego na podstawie informacy „brylantowej" pani „baronowej" przedstawiono przed światem jako zbrodniarza, oszusta, przedstawiono go jako człowieka, żyjącego z funduszów kobiety, jako przywłaszczyciela jej klejnotów, jako nicponia całe życie niepracującego itp. Tak zwymyślano p. O. O. jedynie na podstawie informacyi Maryi Morpurgo (!) bez uprzedniego zapytania osób wyjaśnienie wiarygodne dać mogących!

Czy rzeczywiście p. O. O. jest zbrodniarzem-oszustem? Jakiś „wybitny adwokat lwowski" tak go ukwalifikował, nie uwzględnił jednak decydujących faktów, że p. O. O. Maryi Morpurgo i Politzerowi obowiązał się w sierpniu 1907 r. ich pretensye zapłacić, że p. Władysław Michałowski, właściciel majętności Połowce w powiecie husiatyńskim położonej, (której nie sprzedał i sprzedać nie ma prawa) wartości najmniej 1.600.000 kor., a jedynie pożyczką w kwocie 300.000 kor. obciążonej, po stryju p. O. O. odziedziczonej, obowiązał się aktem notaryalnym w myśl § 3 ust. notar. natychmiast wykonalnym p. O. O. kwotę 100.000 kor. w dniu 9 sierpnia 1907 r. uiścić, zaczem p. O. O. obowiązując się zapłacić M. M. i Politzerowi pretensye 17.000 a najwyżej 26.000 kor. wynoszące, działał w dobrej wierze, z całem uzasadnionem przekonaniem, że do bardzo wiele ofiar w młodzieńczym błędzie życiowym poniesionych będzie w najzupełniejszej możności dorzucić jeszcze owych 17 do 26 tysięcy kor., absolutnie więc zamiaru oszukańczego nie miał, a więc zbrodni oszustwa się nie dopuścił, tem bardziej, iż na zaciągnięte tak u Politzera, jak i względem Morpurgo zobowiązania wystawił dokumenta dłużne, czegoby nie był uczynił, gdyby nie miał był zamiaru zapłacenia Politzera i Morpurgo. Lecz w powyższych warunkach przez zaciągnięcie obowiązania pieniężnego u M. M. i złotnika Politzera nie dopuścił się też p. O. O. jakiegokolwiek czynu niehonorowego — a zdanie to moje podziela jeden z najwybitniejszych, wiekiem starszy, w Polsce całej wysoko ceniony gentelman arystokrata, który w sprawach honorowych jest wyrocznią u ludzi rzetelnie honorowych.

Czy p. O. O. żył przez trzynaście miesięcy kosztem kobiety? Nie! bo fakta i cyfry stanowczo co innego mówią. P. O. O. miał „polskie szczęście" poznać Maryę Morpurgo w czerwcu 1906 r., nie w towarzystwie arystokratycznem, nie w salonie, lub w teatrze — lecz w dość podrzędnej knajpce wiedeńskiej, bo w winiarni Grünzingerów w znanym ogrodzie wiedeńskim „Venedig in Wien" i zaraz pierwszego wieczora znajomość była bardzo poufała i trwała odtąd 13 miesięcy!

W tym czasie sprzedał p. O. O. sumę 30.000 kor. na jego rzecz na Lisowcach intabulowaną — rentę roczną 5009 kor. na Połowcach intabulowaną zastawił w pewnym austryackim zakładzie ubezpieczeń na przeciąg 25 lat! — wydał otrzymanych od matki 11.600 kor. — zastawił swoje klejnoty wartości około 7000 kor. za 2400 kor. — Życie p. O. O. na „koszt" Maryi Morpurgo, której w kilka tygodni po zawarciu „przyjaźni" wykupił w zakładzie Sobotki w Wiedniu zastawione klejnoty za kwotę 7000 koron, pochłonęło nietylko powyższe sumy, ale nadto obecnie zapłaconą kwotę 26.000 koron.

Czy bezstronny człowiek może z ręką na sercu, z przekonaniem uczynić p. O. O. zarzut, że żył kosztem kobiety?! P. M. M. twierdzi raz, że na życie z p. O. O. wydała 180.000 kor., w innym artykule dziennikarskim, że aż 300.000 kor. — jakież ma na to dowody — prócz czczych słów i bujnej fantazyi, oraz bardzo wątpliwego talentu udawania „damy", „baronowej" etc. nic więcej, a ja jako pełnomocnik p. O. O. mam na powyższe fakta dowody z dokumentów publicznych, z świadków trzech adwokatów wiedeńskich, którzy transakcye wyż wymienione dla p. O. O. bez wiedzy rodziny i mojej przeprowadzili! Dokumenta te gotów jestem okazać w biurze mojem każdemu, którego za kwalifikowanego do ich przejrzenia uznam. Czy p. O. O. z wiedzą lub bez wiedzy Maryi Morpurgo cokolwiek sobie przywłaszczył? Absolutnie nie! — bo wszystkie klejnoty M. M. najpierw w Nizzy, a następnie w Wiedniu zastawione były na żądanie i za wiedzą M. M., wiele z nich sama do zastawu odnosiła, a że na wykupno wszystkich klejnotów Maryi Morpurgo w Nizzy wraz z klejnotami p. O. O. za 14.000 franków zastawionych — następnie przez Politzera wykupionych i znowu przez tego Politzera w Wiedniu za 17.000 kor. razem z klejnotami p. O. O. zastawionych, zeznał jej p. O. O. jeszcze w dniu 30 czerwca 1907 r. w Wiedniu pisemny skrypt dłużny aż na 70.000 kor., a Politzerowi wydał dwa weksle akceptem jego zaopatrzone na łączną kwotę 22.114 kor. opiewające, że pretensye te obecnie p. O. O. gotówką zapłacił, co stwierdza w portfelu moim przechowany kwit i zupełne absolutoryum co do wszystkich roszczeń przeciw p. O. O. przez Maryę Morpurgo i Politzera wobec c. k. notaryusza przy asystencyi adwokata Maryi Morpurgo we Lwowie dnia 29 września zeznany, przeto chyba nikt nie śmie bezstronnie twierdzić, że p. O. O. cokolwiek sobie przywłaszczył. Bajecznej wartości — według informacyi Morpurgo, w dziennikach przedstawione starożytne „rodzinne" klejnoty „baronowej" reprezentują w rzeczywistości stosunkowo tak niewielką wartość, że na te klejnoty łącznie z klejnotami p. O. O. dano w Nizzy w zakładzie zastawniczym aż sumę 14.000 franków, a w Wiedniu aż 17.000 kor.! Sądzę, że każdy bezstronny, biorąc na wzgląd powyższe fakta, uzna, iż w enuncyacyach Maryi Morpurgo wobec pp. dziennikarzy lwowskich czynionych, mieści się tyle świadomie kłamliwej fantazyi, tyle złośliwej, na wymuszenie obliczonej finezyi, iż rozbieranie tych kłamstw niegodnem jest poważnego prawnika, poddającego każde twierdzenie zimnemu, bezbronnemu rozbiorowi i krytyce — przedtem nimby bez zamiaru wyrządzenia szkody bliźniemu, twierdzenie odnośne ośmielił się zapodać c. k. sądowi, a tem bardziej społeczeństwu całemu! Dodać jeszcze, że u p. Osipowicz w Nizzy pozostały dotychczas zastawione futro Maryi Morpurgo za 150 franków, jej kołnierz gronostajowy za 75 franków, jej drobiazgi toaletowe za 65 franków, że poczyniłem starania zmierzające do wykupienia tych rzeczy za pieniądze p. O. O., a skoro te drobiazgi odbiorę, wydam je Maryi Morpurgo.

Twierdzono, że p. O. P. jest nierobą, owoż jest to kłamstwem i skończył on bowiem gimnazyum z postępem celującym, skończył wydział prawno-historyczny na uniwersytecie lwowskim, złożył dwa egzamina państwowe, a po powrocie do kraju, zaczął pracować do trzeciego egzaminu prawniczego. Twierdzono, że p. O. O. zbiegł ze Lwowa i ukrywa się, owoż jest to wymysłem, wyjechał bowiem za moją poradą na wieś o dwie godziny od Lwowa położoną, ażeby ochronić się od napaści Morpurgowej i awantur podobnych, jakie mu w pomieszkaniu p. Tomasza Horodyskiego wyprawiała.

Twierdzono, że p. Władysław Michałowski sprzedał Połowce p. Mecińskiemu, owoż jest to świadomie tendencyjnem kłamstwem — gdyż p. Władysławowi Michałowskiemu z woli jego spadkodawcy, dóbr tych nigdy sprzedawać nie wolno, a zakaz ten jest zanotowany w odnośnej księdze gruntowej (tabuli). Dla zagrania na nerwach rodziny p. O. O. drukowano, że w sprawę tę wkroczył lwowski sąd karny — a gdy kłamstwo to każdy we Lwowie mógł stwierdzić — wydrukowano, że wkroczył sąd karny wiedeński, tak jedno, jak i drugie jest nieprawdą, żaden sąd ani żadna inna władza urzędowa w sprawę tę nie wkraczały.

Z palca wyssanem jest twierdzenie, jakoby p. O. O. u nienazwanego kupca kupił automobil na kredyt, zapłacił tylko 600 kor., a resztę był dłużnym. P. O. O. nigdy od żadnego kupca na kuli ziemskiej automobilu nie kupował i nikomu też z takiego kupna ani grosza nie był i nie jest winien.

Twierdzono, że p. O. O. przyrzekał Maryi Morpurgo małżeństwo, a jednocześnie ogłoszono, że jest ona mężatką, czyżby Marya Morpurgo była skłonną do bigamii?

Zapyta może ktoś, dlaczego p. Oktaw Orłowski dopiero teraz zapłacił pretensye Maryi Morpurgo i Politzera? Owoż jakkolwiek dłużnik jego p. Władysław Michałowski aktem notaryalnym z 5 marca 1904 r. natychmiast wykonalnym, zobowiązał się p. O. O. w dniu 9 sierpnia 1907 zapłacić sumę 100.000 k., jakkolwiek listem z 13 sierpnia 1907 r. wezwałem go do zapłacenia tej kwoty w przeciągu dni 14, to jednak długu tego nie uiścił i do wdrożenia egzekucyi sądowej celem wydobycia tej znacznej wierzytelności mnie zmusił. Egzekucya dotychczas rezultatu pozytywnego tj. uzyskania od p. Władysława Michałowskiego, chociażby częściowej zapłaty, chociażby grosza jednego nie dała. W czasach bardzo ciężkiego przesilenia pieniężnego we Lwowie, udało mi się dopiero w dniu 29 września b. r. na zaspokojenie Morpurgo i Politzera potrzebne fundusze w kwocie stosunkowo znacznej, bo aż 26.000 kor. wynoszące, zdobyć. Zapłaciwszy pretensye Morpurgo nie chcę wdawać się w ocenieniu prawnicze, czy z powodu przymusu moralnego pod jakim p. O. O. pretensye te uznał, zapłacić się zobowiązał i zapłacił, czy z dalszego powodu, że przyczyną powstania tych pretensyj był konkubinat, a więc „turpis causa", były one zaskarżalnemi.

Życzeniu klienta mego uczyniłem zadość i zapłaciłem, uczyniłem to jednak nie jako prawnik, lecz jako mężczyzna, który uznaje, że pretensye „przyjaciółek", chociażby były prawnie nieuzasadnione, zapłaconemi być muszą.

W zakończeniu mego wyjaśnienia całej tej sprawy, jako człowiek starszy wyrażam żal głęboki, że klient mój w lekkomyślności popełnił błąd, za który tak on, jak i jego czcigodna rodzina i przyjaciele znieść musieli tyle przykrości ze strony osób do znęcania się nad nimi niepowołanych.

Cierpię wraz z klientem moim i jego rodziną, że bardzo zacny przyjaciel p. O. O. p. Tomasz Horodyski, który w całej tej sprawie ten tylko miał udział, iż w Sewilli wykupił z hotelu Maryę Morpurgo i do Dziedzic do jej siostry za niskim urzędnikiem kolejowym zamężnej przywiózł, że napadnięty przez Maryę Morpurgo w pomieszkaniu własnem i obelżywemi słowami zwymyślany, po jej półtoragodzinnem awanturowaniu się, kazał ją ze swego pomieszkania wyrzucić — przenieść musiał krzywdę niesłychaną, iż niektóre dzienniki z czci, jaką go wszyscy otaczają, obedrzeć go usiłowały i to jedynie na podstawie informacyj „brylantowej" „baronowej" Maryi Morpurgo! Trudno! p. Tomasz Horodyski miał również nieszczęście rodzić się szlachcicem, a więc musi „paść ofiarą" polityki (!!!) szlachcie przeciwnej!

Niemniej niezasłużenie wmięszała Marya Marpurgo w tę sprawę p. Dembowskiego, który z nią jako „przyjaciółką" p. O. O. raz tylko przez pięć minut w jednym z hoteli zagranicznych rozmawiał, a na szczęście własne nigdy zresztą się nie zetknął, wyjąwszy owego pamiętnego dnia, kiedy ją z pomieszkania p. Tomasza Horodyskiego, co prawda w białej bieliźnie, pod rękę wziąwszy wyprowadzał, nie mając z winy Maryi Morpurgo, w mieszkaniu tem awantury wyprawiającej, ani czasu, ani sposobności wdziania przyzwoitego ubrania zwierzchniego.

Na zaczepki, jakie przeciw mnie w pewnem piśmie były wymierzane, a zmierzające z nadto jawną tendencyą do steroryzowania mnie i osłabienia we mnie energii i stanowczości, które nietylko w obronie praw p. O. O. ale każdego mego klienta, bez różnicy stanu i wyznania od lat 19 wykonywania adwokatury rozwijam, nie odpowiadam i odpowiadać nie będę, ubliżałoby to bowiem memu stanowisku społecznemu i niezawisłości adwokata.

Tem pierwszem wyjaśnieniem kończę publiczne omawianie tej całej sprawy i oświadczam, że na jakiekolwiek i czyjekolwiek wywody i zaczepki odpowiadać w dziennikach nie będę, bo zapłaceniem roszczeń Maryi Morpurgo i wierzytelności Politzera uważam całą sprawę za stanowczo i raz na zawsze zakończoną.

We Lwowie 4 października 1907.

Dr. Włodzimierz Krosiński.
adwokat kraj. we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.